PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 79 (983) ŚRODA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU ROK XIV

Niemcy — Węgry 13:3 w boksie

Lehtinen triumfuje w Warszawie

Kusociński znów inwalidą. Petersson dwukrotnie drugi. Rewelacyjny czas Noji 15:08,4

Doskonałe wyniki pływaków w Bytomiu. Lokajski wyprzedza Pławczyka w 5-boju

Liga: Pogoń--Ruch 5:0, Cracovia--Warszawianka 2:0, Legja--Warta 3:2, Wisła--Podgórze 1:0

Lepiej we Lwowie...

Dookoła przygotowań piłkarzy do 14.X

Lwów, 30.IX.

Prasa lwowska na posiedzeniu komitetu organizacyjnego meczu z Rumunją wysunęła pod adresem P. Z. P. N. postulat przeniesienia obozu treningowego do Lwowa. Argumenty przytoczone na poparcie pro pozycji tej zasługują w całej pełni na dokładne i rzeczowe rozpatrzenie.



STEFAN DOMAŃSKI
parokrotny reprezentant Polski (w latach ubiegłych) wrócił do bramki Warszawianki, którą ratuje od wysokich porażek swą doskonałą grą. Powinien on bezwzględnie wystąpić w jednym z teamów narodowych dn. 14.X.

Mecz wspomniany odbywa się na szczęście w kraju i możemy wyzyskać potężny atut, jakim jest własne boisko. Graczom, mającym walczyć z Rumunami, należy zatem umożliwić zapoznanie się z właściwościami tego boiska i całkowite zaaklimatyzowanie się na niem.

Przypominamy, że na boisku Czarnych w roku bież. nie grał ani jeden gracz ligowy.

Jeśli chodzi o kwatery, to L. Z. O. P. N. oświadczył, że zapewni możliwie najlepsze pomieszczenie i wyżywienie przy identycznie niskich, a może i niższych cenach, niż w Warszawie. Gracze zamieszkaliby we Lwowie w szkole kadetów, położonej w najzdrowszej okolicy, na wzgórzach stryjskich, o pięć minut od boiska. Mieliby do dyspozycji pozatem bieżnię, sale gimnastyczne i t. p.

Jest rzeczą oczywistą, że atmosfera we Lwowie jest znacznie spokojniejsza niż w Warszawie i mniej tu pokus, które zawiodły na manowce niejednego sportowca. We Lwowie byłaby więc znacznie ułatwiona kontrola nad trybem życia naszych reprezentantów.

Wobec tego, że gracze pochodzić będą prawie wyłącznie z klubów pozalwowskich, zaznaczyć należałoby również, że z chwilą utworzenia obozu we Lwowie, oszczędziliby oni sobie podróży do Warszawy i stamtąd jeszcze raz do Lwowa.



W GODNEM TOWARZYSTWIE
biegnie Noji, utrzymując się dzielnie za Petersonem i Lehtinenem.

W gorszej nieco sytuacji znalazłaby się reprezentacja, przeznaczona na Łotwę, gdyż oddaliłaby się od celu swej podróży. Jednak z chwilą gdy ustalamy, że główną wagę przywiązujemy do meczu z Rumunją, musimy przedewszystkiem liczyć się z interesami reprezentacji lwowskiej i względami na jej dobro.

„Łotysze", ciesząc się we Lwowie równie dobremi warunkami, zmuszeni będą wyjechać o dzień wcześniej, niż z Warszawy, na co jednak nie ma rady z chwilą, gdy drugi mecz odbywa się poza granicami kraju.

Tak przedstawiałyby się w głównych zarysach słuszne argumenty, przemawiające za utworzeniem obozu piłkarzy we Lwowie.

N. S.

*

Do opinji sfer lwowskich, którą podajemy wyżej, dodać można bardzo niewiele. Jest ona zasadniczo słuszna i sądzimy, że P. Z. P. N. rozważy dokładnie wszystkie pro i contra, zanim poweźmie decyzję ostateczną.

Ze swej strony podkreślamy raz jeszcze, że obóz parodniowy będzie raczej odpoczynkowo - kondycyjny, a nie treningowy. Nikt tam nie nabędzie nowych wiadomości technicznych, czy taktycznych, których nie posiadał. Chodzi wyłącznie o dobre odżywienie, spokój nerwowy, wypoczynek fizyczny.

Uważamy przeto, że składy drużyn powinny być ustalone natychmiast, aby nie trzymać graczy w niepewności. Wszelkie dane są oddawna w ręku kapitana związkowego. Konieczność zmian mogą wywołać tylko ew. wypadki ostatniej niedzieli ligowej. Czekać na nie — nie ma najmniejszego sensu!

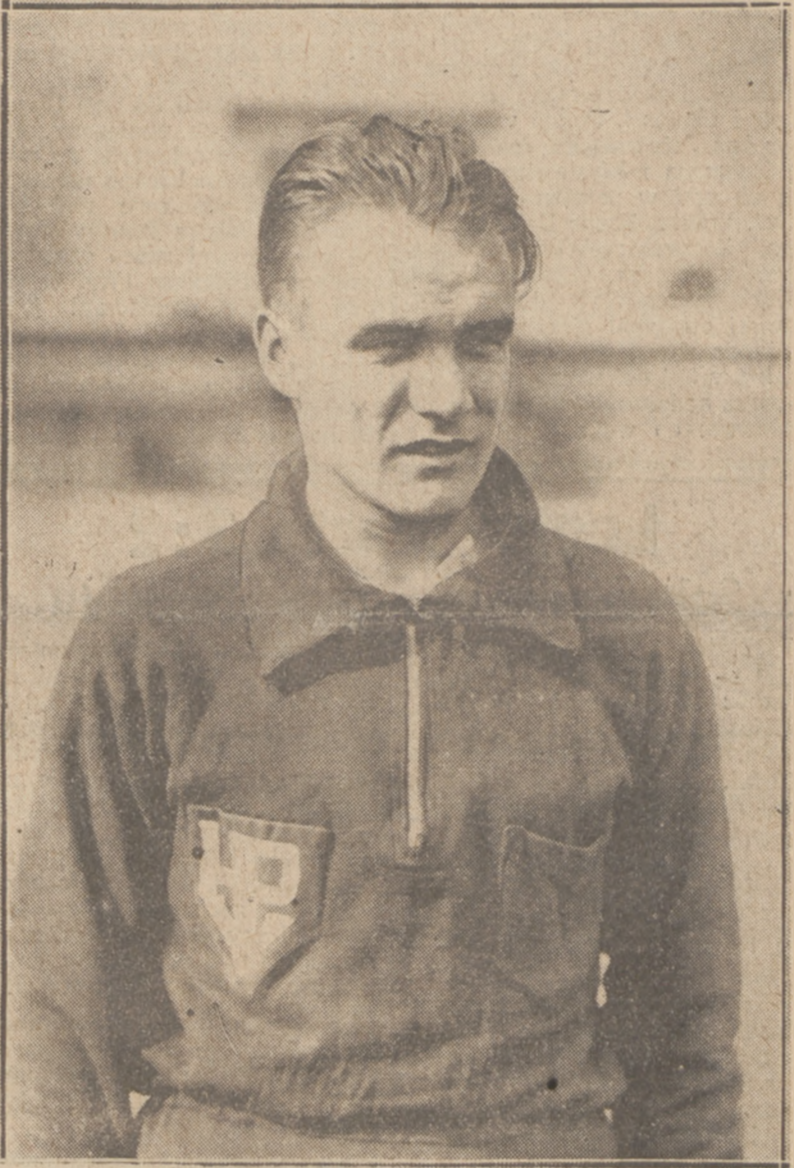
*

Przeglądając listę 38-miu piłkarzy wyznaczonych do obozu, ze zdziwieniem nie znajdujemy na niej nazwisk: Domańskiego i Ciszewskiego, natomiast niczem nie usprawiedliwiamy powołanie: Makowskiego, Hanina i Dońca.

Widzieliśmy ich ostatnio wszystkich przy pracy. Pierwsi dwaj, powinni wejść do teamu przeciwko Łotwie (conajmniej jako zapasowi), trzej inni — nie mogą narazie marzyć o przywdzianiu koszulki z Orłem Białym.

Dowiadujemy się też, że Balcer będzie miał trudności ze zwolnieniem na mecz. Pracuje on w Kościanie (woj. poznańskie), jako wych. fiz. w szkole. Sądzimy, że P. Z. P. N. znajdzie odpowiednią drogę, aby władzom przełożonym (kuratorjum) wytłumaczyć, jak bezcenną siłą w reprezentacji państwowej jest prof. Balcer.

Czas na to jest, trzeba się tylko zakrzątnąć!



LAURI LEHTINEN (FINLANDJA)
Obejmie teraz na długi czas królowanie na bieżniach świata, gdyż jego wielki rywal — Kusociński — stał się znów inwalidą.

MERAN, 30.9. — Tel. wł. — Turniej tenisowy w Meranie przyniósł w grze pojedynczej zwycięstwo Włocha Rado który pobił Baworowskiego 3:6, 6:2, 4:6, 6:2, 6:2. Rado wyeliminował Denkera, a Baworowski — Henkla II. Puhar Lenca pań wygrała Krahwinkel przed Horn. Krahwinkel pobiła Orlandini 6:4 6:1, Adamoff 6:2, 6:1 oraz Horn. Horn — Orlandini 6:2, 6:0 oraz Adamoff 6:3, 6:3. Obsada turnieju była znacznie słabsza niż w latach ubiegłych.

WROCŁAW, 30.9. — Tel. wł. — W ramach meczu Rot Weiss—Budapeszt—Wrocław Cramm pobił Gabrovitsa 6:4, 6:2, a w grze podwójnej wraz z Henklem I Gabrovitsa, Balasza 6:1, 5:7, 6:4.

HAMBURG, 30.9. — Tel. wł. — Na zawodach pań w Hamburgu osiągnięto następujące lepsze wyniki: 100 i 200 mtr. Krauss 12.3 i 25.4, 80 płotki Engelhardt 12.2, dysk Krauss 41.29, oszczep Fleischer 41.54.

KOLONJA, 30.9. — Tel. wł. — W meczach pokazowych Najuch pobił Richtera 7:5, 3:6, 6:4 a Nüsslein — Messerschmidta 6:3, 6:3.



WIEDEŃ — PRAGA 2:4.
Sindelar (W.) walczy z obrońcą czeskim o piłkę.



CRACOVIA VICELIDER TABELI LIGOWEJ
Stoją gracze od lewej: Pająk, Strak, Kruczek, Migas, Mysiak, Kisieliński; (klęczą): Zieliński, Szumiec, Szmagier, Doniec, Chruściński.



RESZTKI PIĘŚCIARZY POLONJI
Od lewej: Jantczak, Fabiśiak, Parturczak, Kazimierski (już zwolniony), Krupik i Małecki.



NOJI (SOKÓŁ—POZNAŃ)
niedzielnym biegiem w Warszawie zdobył sobie powszechnie miano następcy „Kusego".

Giemza, Dziwisz, Wilimowski

bohaterami triumfu Ruchu nad Pogonią

WIELKIE HAJDUKI. 30. 9. — Tel. wł. — Rewanżowe zawody ligowe Pogoń — Ruch oczekiwane były z olbrzymiem zainteresowaniem przez publiczność śląską, podekscytowaną z jednej strony żądaniem silnej ochrony policyjnej ze strony Pogoni a z drugiej jej ostatniem ładnem zwycięstwem na FC Milano. Wnioskując z tego logicznie spodziewano się, że Pogoń liczy na pewne zwycięstwo i z tego względu chce się zabezpieczyć przed zbytnimi entuzjastami Ruchu.

Pod tem też wrażeniem udałem się na zawody. Tymczasem powrót odbył się pod zupełnie przeciwnemi sugestjami. Gniotąc się w ciasnej taksówce z kapitanem PZPN Kałużą i arbitrem zawodów Schneidrem, wymieniamy wrażenia, które niezupełnie się pokrywają ze sobą.

Pesymistycznie nastrojony p. Kałuża o Pogoni wogóle nie chce mówić a o Ruchu nie ma najlepszego zdania. Przeciwstawieniem jego jest jeden z najlepszych sędziów piłkarskich, p. Schneider, który niema wprost słów uznania dla gry Giemzy i Dziwisza.

Mimo wysokiego zwycięstwa gra Ruchu pozostawiała wiele do życzenia. Poszczególne formacje zespołu Ruchu są naprawdę świetne, jednak jeśli traktuje się je oderwanie od całości. Zespołowo natomiast „każdy sobie rzepkę skrobie".

Drużyny wystąpiły w składach:

Pogoń: Albański; Zróbek, Bereza; Hanin, Mikuszyński, Jaworski; Niechcioł, Nahaczewski, Zimmer, Kraus i Matjas I. Pogoń wystąpiła więc bez Jeżewskiego, Matjasa II, Deutschmana i Wasiewicza.

Ruch grał w pełnym składzie: Tatuś, Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Wodarz, Wilimowski, Peterek, Giemza, Urban.

Bezkonkurencyjny dotąd Wilimowski otrzymał niespodziewanie groźnego rywala w osobie Giemzy, który był bohaterem dnia. Jest to gracz obdarzony instynktem zespołowym co wobec wybitnej a szkodliwej indywidualizacji reszty napadu było wybitnym plusem. Wydatna była też pomoc Urbana który wykazuje ostatnio powrót do dawnej formy; prawe skrzydło Ruchu wybitnie się wyróżniło przyćmiewając ustaloną sławę lewego.

Pogoń, na której część roiło się aż od mundurów policyjnych na boisku, wystąpiła z 4-ma graczami rezerwowymi.

Biegnącą na boisko jedenastkę Lwowian powitano gwizdami. Ruch pojawił się przybrany w koszulki graczy z przedmeczu, nosząc na piersiach napis KS Slavia, bowiem jego zwykłe kostjumy były identyczne z lwowskiemi.

Wchodzącego w chwilę potem sędziego p. Schneidra publiczność powitała oklaskami. Arbiter ten cieszy się dużą popularnością, rozstrzygnięcia jego były przyjmowane bez szemrania.

Przed meczem z okazji 10-tej rocznicy gry w barwach Ruchu wręczono Badurze upominek.

Pogoń wylosowuje lepszą stronę boiska i zaczyna grę mając słońce za sobą. Już pierwsze pociągnięcia lwowian wykazują szkolne błędy. Brak im duszy drużyny, środkowego pomocnika Wasiewicza, co odbija się na grze pomocy, która jest poprostu bez głowy i braki nadrabia faulami.

Serję bramek otwiera w 7 min. Wilimowski po pięknej kombinacji główkowej Giemzy i Peterka. Od tej chwili Ruch przenosi się na pole gości i bombarduje stale bramkę lwowian. W 27-ej min. Urban strzela ostro i odbitą z trudem przez Albańskiego piłkę pakuje bez większego wysiłku do bramki czatujący w pobliżu Wilimowski.

Sporadyczne wypady gości likwiduje w tej fazie meczu obrona ślązaków bez jakiegokolwiek udziału Tatusia, który nie może doczekać się momentu dostania piłki do ręki. W 30-ej min. Matjas pudłuje fatalnie z 5 metrów. W chwilę później Kraus będąc sam na sam z Tatusiem potyka się o piłkę — Wadas broni nicomal na linji bramkowej. Na 2 min. przed pauzą Wilimowski z podania Peterka ustala wynik do przerwy.

Po zmianie pól w 6-ej min. Giemza podchodzi solowym wypadem pod bramkę, dośrodkowując Wilimowskiemu a ten już z 2 metrów strzela nieuchronnie. Ruch od tej pory jakgdyby począł lekceważyć przeciwnika, mimo to gorące momenty pod bramką Pogoni powtarzają się raz po raz; wyjaśnia je jednak z niebywałem szczęściem Albański i obrona. W 34-ej min. Giemza uzyskuje ostatni punkt dla swoich barw. W chwilę później strzały Giemzy i Wodarza trafiają w słupek. Przy stanie 5:0 wśród entuzjazmu widzów, odgwizduje p. Schneider zawody.

O zawodnikach Pogoni trudno coś konkretnego w tym stanie rzeczy powiedzieć. W każdym razie podkreślić można że najsłabszym wśród nich był Niechcioł. Z pośród zaś Ruchu poza wyróżnionym już Giemzą trzeba na drugiem miejscu postawić Dziwisza, a dopiero na trzeciem miejscu mimo zdobytych punktów uplasował się Wilimowski.

Pięściarze! Uwaga na Niemców

Węgrzy pokonani 3:13. Zmiany w reprezentacji piłkarskiej

Norymberga, 28.9.

Po remisie w Monachjum zmierzyli się pięściarze węgierscy w Norymberdze z reprezentacją Rzeszy. Spotkanie to zakończyło się wielkim triumfem bokserów niemieckich, którzy zwyciężyli w stosunku 13:3. Węgrzy walczyli bardzo dzielnie, ustępowali jednak Niemcom techniką, a przedewszystkiem kondycją. Wszystkie walki, poza wagą ciężką stały na bardzo wysokim poziomie.

Kto wie, czy Niemcy nie zdołaliby wycisnąć jeszcze lepszego wyniku, gdyby w miejsce Freia wystawili w wadze lekkiej Schleinkoffera, który w ramach spotkania Węgry — Monachjum walczył z Haranghim na remis. Woleli oni jednak wystawić ósemkę zupełnie uniezależnioną od reprezentacji stolicy Bawarji.

Jedyny knockout przyniosła już walka w wadze muszej. Rappsilber (N) przeważał od pierwszej chwili zdecydowanie; w trzeciej rundzie został Bondi (W) po klasycznym sierpowym wyliczony. Wrocławianin Miner, tegoroczny mistrz Rzeszy, odniósł bardzo nieznaczne zwycięstwo punktowe nad Kubinym (W). Mistrz Europy Kästner (N) potrzebował sporo czasu, aby opanować Frigyesa (W), w ostatniej rundzie dominował jednak bezapelacyjnie.

Tylko w wadze lekkiej stracili Niemcy oba punkty. Haranghi (W), którego w tym roku pokonał już Hünnekens w Berlinie i z którym przed dwoma dniami zremisował Schleinhoffer, wypunktował Freia (N). Bardzo imponująco wypadł Campe (N) w zwycięskiej walce z Vargą (W). Nawet nieprzychylni Bawarczycy musieli obdarzyć Berlińczyka burzliwą owacją.

Niespodziankę stanowi zwycięstwo Schmittingera (N) nad Szigettim (W). Schmittingera stawia się w Rzeszy normalnie za Bernlöhrem i Blumem, a Szigetti nosi bądź co bądź tytuł dwukrotnego mistrza Europy. Schmittinger zaszachował starzejącą się gwiazdę węgierską temperamentem i sprytem.

Pürsch święcił w wadze półciężkiej wysokie zwycięstwo nad Orsolyakiem. Waga ciężka przyniosła zaciekłą bijatykę między Fischerem (N) i Szabo (W) słusznie ocenioną remisowo.

Wysokie zwycięstwo Rzeszy nad Węgrami jest wymownem ostrzeżeniem dla pięściarzy polskich przed wyprawą do Essen. Klasa Niemców nie była dla nas nigdy tajemnicą; tak wcześnie osiągnięta wysoka forma i kondycja fizyczna musi nas jednak specjalnie interesować. Dużo jeszcze czasu i dużo do meczu z Niemcami można zrobić. Konieczna jest jednak systematyczna praca i celowe, obliczone na dystans przygotowania. Żaden obóz w ciągu ostatniego tygodnia nie pomoże. Pamiętajmy o tem.

R. F.

Berlin, w końcu września.

Reprezentacja Rzeszy na mecz z Danją w Kopenhadze jest już ustalona i obejmuje następujące nazwiska: Buchloh, Janes, Schwarz Gramlich, Szepan, Zieliński, Lehner, Hohmann, Conen, Rohwedder, Fath. Widzimy tu siedmiu zwycięskich graczy ze stadjonu Wojska Polskiego, co świadczy przedewszystkiem o sumarycznem uznaniu szefów D.F.B. dla jedenastki, która walczyła w Warszawie. Nowi (w stosunku do Warszawy) gracze reprezentacji Rzeszy to Schwarz, Gramlich, Conen i Rohwedder.

Najistotniejsza zmiana zaszła w związku z wyzdrowieniem Conena z Saarbrücken, który obejmuje znów monopolizowaną przez siebie pozycję kierownika ataku, oraz cofnięciem Szepana na środek pomocy. Hohman przesunięty został na prawego łącznika, wypychając tem samem Sifflinga, a zamiast Szepana znalazł się na lewym łączniku Rohwedder, tank Północy.

Rohwedder z Eimsbüttel i wstawiony zamiast Buscha lewy obrońca Schwarz z Hamburga to koncesje na rzecz okręgu północnego. Do tego miejsca wszystkie nasze przewidywania, łącznie z utrąceniem Münzenberga, zostały całkowicie zrealizowane.

Trochę nieoczekiwanie nastąpiła zamiana Bendera przez Gramlicha z Frankfurtu. Gramlich gra zresztą na prawej pomocy i w ten sposób mógł Zieliński wrócić na swą dawną pozycję — lewą pomoc.

Zespół ten uważają w Rzeszy mimo Rohweddera i Schwarza, za bardzo silny, to też nastrój optymistyczny nie uległ po nominacji jedenastki żadnym wahaniom.

Pisma fachowe, porównujące skład ten z jedenastką, która grała przeciw Polsce, stwierdzają, że najważniejszą zmianą jest odebranie trójce środkowej kilku procent techniki i zastąpienie jej zwiększoną siłą przebojową.

(Gli.)

Lokajski bije Pławczyka w 5-boju

Kwaśniewska bezkonkurencyjna wśród pań

CHORZÓW, 30.9. — Tel. wł. — Dzisiaj przed południem odbył się na stadjonie W. F. i P. W. trójbój pań oraz pięciobój panów o mistrzostwo Polski. U pań na 9 zgłoszeń startowało 8 zawodniczek. Pierwsze miejsce zajęła Kwaśniewska (ŁKS) 187 pkt. przed Sikorzanka (Stadjon Chorzów) 162 pkt. i Batiukówną (AZS Lwów) 137 pkt., 4) Wojnarowska (AZS Warszawa) 116 pkt., 5) Białasówna (Pogoń Katowice) 108 pkt., 6) Orłowska (Stadjon) 107 pkt., 7) Wasilewska (Pogoń) 88 pkt., 8) Ziółkówna (Stadjpon) 73 pkt.

Wyniki Kwaśniewskiej były następujące: 100 m.—14,2, skok wwyż — 138, oszczep — 38.19. Z innych wyników zasługują na uwagę: 100 m. Orłowska—14.3 (!); skok wwyż Sikorzanka — 1,42,5. W rzucie oszczepem Sikorzanka pobiła rekord Śląska wynikiem 34,50, niestety, wynik ten nie będzie mógł ze względów zasadniczych być uznany. Batiukówna w skoku wwyż pobiła rekord okręgu lwowskiego wynikiem 1.36.

U panów na 8 zgłoszonych, startowało 7 zawodników. Wyniki pięcioboju były następujące: 1) Lokajski (KS Warszawianka) 3795 pkt., 2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596, 3) Wojtkiewicz (AZS Warszawa) 3548, 4) Wieczorek (Śmigły, Wilno) 3544, 5) Zardzin (PPW Wilno) 3283, 6) Zienkiewicz (PPW Wilno) 3200.

Wyniki Lokajskiego: 200 m. — 23,8, 1500 mtr. — 4:48,7, skok wdal — 6,33, rzut dyskiem — 35.27, rzut oszczepem — 61,65. Z innych lepszych wyników wymieniamy: skok wdal Wieczorek — 6,67; 200 mtr. Żardzin — 23.4, dysk Wieczorek—38.21.

Nadmienić wypada, że Kwaśniewska mimo że osiągnęła gorszy stosunek punktów, niż ubiegłego roku Sikorzanka pobiła swego rodzaju rekord, licząc według nowej tabeli punktów.

Organizacja zawodów wypadła stosunkowo dobrze. Publiczności b. mało.

KATOWICE, 30. 9. Tel. wł. W ramach trójboju o mistrzostwo Polski, Kwaśniewska zaatakowała rekord Polski w pięcioboju. Próba powiodła się, Kwaśniewska uzyskała 282 pkt. i wyniki następujące: kula 10.43, wdal 488, 100 m. 14.2, wwyż 138, oszczep 38.19.

Legja-Warta 3:2

Sukces wojskowych w Poznaniu

POZNAŃ, 30. 9. — Tel. wł. — **Legja — Warta 3:2 (3:1). Bramki strzelili: Wypijewski, Nawrot i Drabiński, dla Warty: Scherfke i Knioła. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.**

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przezdziecki II; Drabiński, Przezdziecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Przykucki, Danielak, Śmiglak III; Radojewski, Krzyszkiewicz, Szerfke, Knioła, Szwarc. Przed zmianą stron niezupełnie z odniesionej kontuzji wyleczony Kubalczak przeszedł na lewe skrzydło, Śmiglak do obrony, a jego miejsce zajął Szwarc.

Poziom powyższych zawodów możnaby określić jednem słowem „beznadziejny"; tak słabej gry dwu zespołów ligowych nie widzieliśmy już dawno na boisku Warty. Gospodarze zawiedli we wszystkich linjach. Jedynie Radojewski, Szerfke, Przykucki i Szwarc mogli zadowolić. Legja zwyciężyła zasłużenie, gdyż, chociaż grała słabo, była jednak drużyną bezwzględnie lepszą.

Już w 13-ej minucie po strzale wolnym Martyny Wypijewski uzyskuje prowadzenie. W trzy minuty później Nawrot po ładnym przeboju strzela drugą bramkę, wreszcie w 26-ej minucie Drabiński trzecią. Mimo wszystko Warta atakuje zawzięcie, lecz bez skutku. W 29-ej minucie Szerfke nie potrafi wykorzystać jedenastki, natomiast w 40-ej minucie w zamieszaniu podbramkowem uzyskuje on pierwszą bramkę dla swych barw.

Po przerwie gra naogół wyrównana, chociaż Legja częściej i dłużej gości na połowie gospodarzy. Niebezpieczna jest zwłaszcza lewa strona, a specjalnie Wypijewski. Obie drużyny mają kilkakrotnie okazję do podwyższenia wyniku, lecz nieudolne napady nie umieją wykorzystać nawet bardzo dogodnych sytuacyj. Wreszcie w ostatniej minucie Knioła strzela drugą bramkę dla Warty i na tem kończą się półtoragodzinne popisy, które w dodatku w drugiej połowie przybrały formę niegodną sportowców.

Nie bez winy był sędzia p. Wardeszkiewicz, który dopuścił do brutalnej gry, zaś hasło do niej dał Nawrot, faulując ordynarnie Śmiglaka III. Od tej chwili przez ostatnie 30 minut zawody straciły zupełnie na wartości. Warciarze nie pozostawali nic dłużni swym przeciwnikom, mszcząc się bezwzględnie. Specjalnie brutalny był faul Kubalczaka na Martynie, którego na kilka minut zniesiono z boiska. Lecz nie to było najsmutniejszym objawem niedzielnego meczu, ale zachowanie się pewnej części dotąd bardzo kulturalnej publiczności poznańskiej, która oklaskami i okrzykami zachęcała zielonych do brutalnej gry. Był to przykry objaw, dotąd tu niespotykany, co było dumą sportowego Poznania.

Bijemy na alarm, wyrażając przekonanie, że nie powtórzy się to więcej. Można i należy dopingować swych faworytów, lecz tylko w walce fair.

Telefonem z całego kraju

Sosnowiec. Cracovia (Kraków) — Unja 1:1. — Przerwane swego czasu spowodu silnej ulewy zawody towarzyskie, pomiędzy powyższemi zespołami zostały onegdaj dokończone. Cracovia wystąpiła w mocno osłabionym składzie, który przedstawiał się następująco: Szumiec, Pająk, Doniec, Mysiak, Chruściński, Szmagier, Zieliński I i II, Migas, Kruczek, Kisieliński. Miejscowi również z rezerwowymi, bo bez Suwały, Kopały, Brzozowskiego i Gwoździa.

Pierwsze minuty przynoszą ładne zagrania miejscowych. Powoli Cracovia przychodzi do siebie, kilka przemyślanych akcyj kończy się jedyną bramką, zdobytą przez Zielińskiego I. Po zmianie stron krakowianie mają w dalszym ciągu więcej z gry. Końcowe minuty przynoszą sporadyczne wypady miejscowych i wreszcie Słota wykorzystuje dobre podanie Nowaka, uzyskując wyrównanie.

INOWROCŁAW. 30.9. — Tel. wł. — Cujavia — Warta II (Poznań) 9:7. Mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie okręgu poznańskiego rozegrany w Inowrocławiu przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom, którzy tem samem wysunęli się obok Warty (obie drużyny po 10 punktów) na czoło tabeli. W poszczególnych spotkaniach wyniki były następujące: W wadze muszej Łada (C.) uległ na punkty Wirskiemu (W.). W wadze koguciej Marcysiak (C.) pokonał przez techniczny k. o. Kujawskiego (W.). W piórkowej Rogowski (C.) remisował z Rogalskim (W.) W wadze lekkiej Dudziak (C.) przegrał przez k. o. w pierwszem starciu z Jareckim (W.). W półśredniej Pierard (C.) pokonał na punkty Anołę (W.). W średniej Lewandowski (C.) pokonał przez k. o. Korka (W.), oraz w półciężkiej Jóźkowiak (C.) zwyciężył przez k. o. Zwierzyńskiego (W.) Natomiast w wadze ciężkiej Jurkart (Warta) uzyskał dwa punkty bez walki wskutek braku przeciwnika.

BYDGOSZCZ. 30. 9. Tel. wł. W dniu wczorajszym odbył się w Brydgoszczy chód 50 km. o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 11 zawodników, w tem dwu poza konkursem. Zwyciężył w doskonałym czasie, idący poza konkursem Bieregowoj (Strzelec Lublin), w czasie 5 godzin 2 minuty. Czas jego jest gorszy o 12 sekund od rekordu Polski. Na drugiem miejscu przybył Krzeczkowski (Warszawa) 5:04:51, 3) Grajda (Strzelec Warszawa) 5:15:05, 4) Lis (Strzelec Bydgoszcz) 5:17:07, 5) Roguski (Strzelec Warszawa) 5:31:10, 6) Drożdżyk (Sokół I Bydgoszcz) 5:43:15, 7) Kacznarczyk (Polonia Warszawa) 5:46:58, 8) Napieraj (61 pp. Bydgoszcz) 5:50:49.

Zwycięzca Bieregowoj prowadził od startu do mety, wykazując świetną formę. Na drugiem miejscu do 45 km utrzymywał się Lis z Bydgoszczy, jednak na końcowym odcinku opadł zupełnie z sił i przyszedł dopiero na 4 miejscu za zwycięzcą. Organizacja zawodów dobra.

BYDGOSZCZ. 30. 9. Tel. wł. Hertha (Piła, Niemcy) — Polonia (Bydgoszcz) 3:0 (0:0). Miejscowi przegrali zupełnie niezasłużenie, gdyż przez cały czas gry mieli przewagę, jedynie słabej grze ataku zawdzięczają przegraną. Sędziował p. Gunowski.

TORUŃ. 30. 9. Tel. wł. Wyścig kolarski KPW na dystansie 70 km. wygrał Szymański (HCP Poznań) w czasie 2:20:41.

TORUŃ. 30. 9. Tel. wł. Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Bydgoszcz — Toruń wygrała Bydgoszcz w stosunku 124:70.

LUBLIN. 30. 9. Tel. wł. Pięściarze Gwiazdy warszawskiej pokonali kombinowany zespół Strzelca i Unji w stosunku 12:2.

ŁUCK. 30. 9. Tel. wł. W mistrzostwach tenisowych Łucka generalny triumf odnieśli tenisiści Legji warszawskiej. Grę pojedyńczą wygrał Majewski bijąc Kolcza (Lwów) 6:2, 6:3, 6:4, grę pań Neumanówna bijąc Sofulską 6:2, 6:1, grę podwójną Księżopolski, Majewski, bijąc Kolcza, Skalskiego (Dubno) 6:4, 6:1, 6:1, wreszcie grę mieszaną Neumanówna, Majewski — bijąc Gruszczyńską, Kolcza 6:2, 6:3.

KATOWICE. 30. 9. Tel. wł. Budapeszt — Śląsk 15:2. — Na boisku WF w Katowicach odbył się dzisiejszej niedzieli międzynarodowy mecz zapaśniczy między powyższemi reprezentacjami, zakończony sromotną porażką, wskutek osłabionego składu Śląska — Polacy wystąpili bowiem bez Dworoka, Gałuszki i Gwoździa. W ramach tej imprezy odbył się sześciobój ciężkoatletyczny. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zdobył Sokół II Katowice 14.250 pkt. Organizacja bardzo dobra. Zainteresowanie niebywałe.

KATOWICE. 30. 9. Tel. wł. W meczu piłki ręcznej Śląsk pobił Kraków w stosunku 10:4 (6:3).

GDAŃSK. 30. 9. Tel. wł. W meczu o mistrzostwo Prus Wschodnich Gedania przegrała z Verein fuer Ballspiele (Królewiec) w stosunku 2:4.

KATOWICE. 31.9. — Tel. wł. — W łonie śląskiego OZPN doszło do sensacyjnego zatargu, który w swej konsekwencji doprowadził do usunięcia z grona zarządu długoletniego wiceprezesa, o 15-letniej kadencji, p. Korduly. Pan Kordula czując się dotknięty postępowaniem I wiceprezesa, p. inż. Czuszka postawił pod głosowanie kwestję zaufania, które wypadło 3:3 i zostało przesądzone negatywnie głosem prezesa Śląskiego OZPN.

Surowa ale zasłużona kara

Sprawa pobicia sędziego piłkarskiego p. Sawaryna na boisku „Janiny" znalazła epilog i to dla klubu złoczowskiego b. żałosny.

Po rozpatrzeniu materjału dostarczonego przez specjalną komisję śledczą Zarząd LZOPN uchwalił jednogłośnie skreślić złoczowską Janinę z listy swych członków, a zarząd jej rozwiązać.

Pozatem kapitan drużyny Dzięciołowski ukarany został dożywotnią dyskwalifikacją za prowokacyjne zachowanie się na boisku, i agresywne ataki słowne pod adresem sędziego w szatni, co naturalnie w niemałej mierze przyczyniło się do wytworzenia odpowiedniego nastroju.

Uchwalono też zawiesić pp. Kukiełkę (członka zarządu Janiny) oraz graczy: Kędzierskiego i Grabowskiego, aż do ukończenia dochodzeń przeciw nim prowadzonych.

Jak widać tym razem nie było miejsca na żarty.

*

Interesujący obrót bierze sprawa meczu Betar — Junak w Złoczowie. Podokręg Podkarpacki LZOPN w Stryju z miejsca zamknął boiska obydwu klubów dla publiczności a pozatem wysłał do Drohobycza specjalną komisję śledczą. Z Drohobycza napływają w międzyczasie wieści że cała awantura przedstawia się do pewnego stopnia humorystycznie.

Oto po przerwie wejść miało na boisko (gdzie toczyła się gra) kilku panów, a gdy usiłowano ich usunąć jeden z nich, podobno w strzeleckim mundurze, krzyknął: „strzelcy, zbiórka do mnie". Na wezwanie to zbiegło się na boisko kilkadziesiąt osob, które ograniczyły się zresztą do zupełnie biernej roli.

Sędzia nie mogąc przy tak licznym „udziale" prowadzić meczu przerwał go.

Nie obejdzie się teraz bez dochodzeń ze strony Związku Strzeleckiego, który powinien zainteresować się, kto pozwolił sobie na urządzanie zbiórki na obcem boisku z wyraźną tendencją przerwania w ten sposób meczu.

Zamiast 16:0 — 9:7

Gwiazda stawia opór Makabi

Mecze o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie przyniosły następujące wyniki:

Makabi — Gwiazda 9:7. Mecz dwu konkurencyjnych żydowskich drużyn bokserskich zapełnił widownię teatru Nowości do ostatniego miejsca. Pomimo zwycięstwa Makabi, Gwiazda dobrze się spisała. Jej bokserzy są fizycznie silni. Na czoło zespołu wybijał się Rotholc. Na meczu z Rozenblumem widać było, że nasz reprezentant jest już w pełni formy. Makabi wystąpiła bez chorego Pilnika i wypadła naogół nienajlepiej. Wyraźnie niedysponowany był Stahl II. Dobrze za to spisał się przeciwnik Rotholca — Rozenblum.

Wyniki meczu były następujące: w. musza: Kenigswein (G) — Birnbaum (M). Wobec nadwagi 300 gr. boksera Gwiazdy, Birnbaum zdobywa punkty walkoverem. W spotkaniu towarzyskiem wygrywa bardziej opanowany bokser Makabi; w. kogucia: Rotholc (G) — Rozenblum (M.) Choć Rotholc wystąpił w wyższej kategorji umiał on po zaciętej walce rozstrzygnąć mecz na swą korzyść. Szczególnie dobrze spisał się Rozenblum w ostatniem starciu. w. piórkowa: Borensztein (M) nokautuje twardego Cukiermana (G) w 4 rundzie; w. lekka: Neustadt (M) wygrywa w. o. z Niedchierem (G); w. półśrednia: Stahl II (M) — Rozenberg (G). Bokser Makabi bez formy i klasy wypadł blado: z Rozenbergiem, rozporządzającym tylko silnym ciosem; zaledwie zremisował; w. średnia: Jeleń (G) — Grynsztein (M). Debiut Grynszteina wypadł fatalnie. Wygrał Jeleń; w. półciężka: Lauberblat (G) zdobywa punkty bez walki wobec choroby Pilnika (M); w. ciężka: Neuding (M) — Blum (G). Spotkanie to miało emocjonujący przebieg. W drugiem starciu Neuding kilkakrotnie trafia celnie Bluma. Ten oszołomiony huraganowym atakiem ucieka dosłownie z ringu. Sędziował dobrze p. Pasturczak.

Skoda — Fort Bema 12:4. Nikt nie wątpił, że Skoda wygra. Postawa jednak zawodników Fortu Bema o ile chodzi o kondycję fizyczną i ambicję mogła naogół zadowolić. W zespole Skody słabo wypadł Kozłowski, u którego szwankuje technika krycia. Reprezentant w. średniej — Pisarski z meczu na mecz pewniej czuje się w ringu. Wyniki: w. musza: Czortek (S) — Gajek (F B). Mistrzowi Polski brak stylu. Wygrał Czortek w pierwszej rundzie nokautując Gajka (F B); w. kogucia: Moczko II (S) wygrywa bez walki wobec niedopuszczenia przez lekarza pięściarza F B —Wielgasiewicza; w. piórkowa: Kozłowski (S) — Olszewski (F B) Wygrał po zaciętej walce bokser Skody Kozłowski w meczu tym niepotrzebnie ciągle nachylał głowę, co wykorzystał przytomny Olszewski; w. lekka: Bąkowski (S) miał ciężką przeprawę z silnym fizycznie Wichlińskim (F B) Wygrał Bąkowski na punkty; w. półśrednia: Woźniak (S) — Kostrzewa (F B) Długorecki Woźniak (S) zaprezentował się najgorzej z pośród zespołu Skody. Wygrał zasłużenie Kostrzewa; w. średnia Pisarski (S) rozprawił się ze Zrebkowskim. (Sędzia przerwał walkę przyznając wygraną przez techn. k. o.). Potem okazało się że Pisarski został zdyskwalifikowany za użycie nieprzepisowych bandaży i punkty przyznano Fortowi Bema; w wadze półciężkiej spotkanie się nie odbyło a w ciężkiej Choinacki (S) zdobywa punkty walkoverem. Sędziował w ringu dobrze p. R. Welt.

Kazimierski i Mizerski (Pol.—W-wa), znani bokserzy warszawscy otrzymali zwolnienia z macierzystego klubu. Jak się dowiadujemy Kazimierski ma zasilić szeregi Ymca a Mizerski Legji.

125 klm. szosowy wyścig kolarski, zorganizowany przez Fort Bema dla zawodników licencjonowanych przyniósł zwycięstwo Wasilewskiemu (Świt) w czasie 3 g. 40 m. 41 s., 2) Ignaczak (Prad) 3 g. 41 m. 25 s., 3) Kudlak, 4) Kapiak (Prad). 75 klm. wyścig dla nielicencjonowanych wygrał Wędkowski (F B) w 2 g. 16 m. 40 s., 2) Skoczylas (F B), 3) Głowacki (F B).

Tracimy znów Kusocińskiego!...

Choroba kolana odnawia się podczas biegu 2 mil ang.

Sobota, 29 września będzie dniem żałoby dla sportu polskiego. Najbardziej utalentowany sportowiec jakiego wydała i wychowała ziemia polska, Janusz Kusociński, bodaj że zakończył w tym dniu swą karjere.

Ogłaszamy ten, tragiczny dla sportu polskiego wyrok, ważąc dokładnie każde słowo. Kusocińskiemu odnowiła się przed paroma dniami dawna choroba, mimo to stanął do biegu z Lehtinenem i Pettersonem, zaczął go jak półinwalida, skończył daleko stylu, jako kaleka.

Półinwalida pozostanie on już prawdopodobnie przez całe życie. Taki surowy wyrok padł z ust lekarza, który opiekował się Kusocińskim podczas pierwszej choroby. Nie wdając się w skomplikowane określenia medyczne, mówiąc językiem laików, Kusociński ma wodę w kolanie. Naturalnie nie jest to choroba nieuleczalna, Kusociński za parę tygodni, czy miesięcy powróci do zdrowia. Dla sportu będzie jednak niemal napewno stracony. Jest bowiem 90 procent zatem, że po rozpoczęciu treningu choroba się odnowi. Mówi to lekarz, który przed rokiem z taką samą niemal pewnością twierdził, że wyleczy Kusocińskiego. Tym razem nie robi żadnych niemal nadziei.

Dlaczego? Dlatego, że owa woda w kolanie jest wynikiem organicznego defektu: stawy i ścięgna Kusocińskiego są nieproporcjonalnie słabe w stosunku do jego mięśni, serca i płuc.

Nie wytrzymują one tej pracy, której mogą podołać inne organy, która prowadziła Kusocińskiego do rekordów światowych. A na wzmocnienie stawów niema żadnej rady.

Gdyby defekt kolana był wynikiem kontuzji, wówczas kuracja, ewentualnie zabieg chirurgiczny mógłby go zupełnie uzdrowić. Choroba Kusocińskiego jednak powstaje samorzutnie wskutek jego pracy na bieżni. Aby nie chorować Kusociński musiałby przestać biegać, albo musiałby biegać i trenować znacznie mniej intensywnie. A to równa się z końcem jego karjery.

Nie bez winy jest tu sam Kusociński. Być może, gdyby przedsięwziął on wszelkie środki ostrożności, choroba przyszłaby i tak. Ale Kusociński o ostrożności wogóle nie myślał. Przeciwnie, w stosunku do okresu pełnego zdrowia biegał i trenował się jeszcze intensywniej, gorączkowo walcząc o odzyskanie swej sławy.

W myśl wskazówek lekarza Kusociński powinien był np. co dwa tygodnie chodzić do niego na badanie — od czasu powrotu do zdrowia nie był u niego wogóle. Mało tego. Już przed dwoma tygodniami zauważył podobno lekki obrzęk chorego kolana; nie zwracał na to uwagi — biegał dalej. Na początku ubiegłego tygodnia kolano zaczęło mu już poważnie dokuczać — nie przerwał treningu, szykując się do pojedynku z Lehtinenem. W czwartek rano było już bardzo źle; mimo to w piątek trenował i dopiero w piątek wieczorem poszedł do lekarza, który skonstatował stan groźny. Zabronił on Kusocińskiemu biegać w sobotę; mimo to Kusociński stanął na starcie, nie chcąc sprawiać zawodu swym zwolennikom, wierzył pewno w cud, w triumf swej niezłomnej woli nad ciałem. Cud nie przyszedł. Kusociński przegrał nietylko swój bieg, przegrał o wiele większą stawkę — swą karjerę biegacza.

Być może mylimy się w tych konkluzjach. Może wielomiesięczny odpoczynek zimowy wróci zdrowie Kusocińskiemu. Niestety tym razem nie możemy sobie pozwolić na optymizm. Czarne barwy, w których przedstawiamy sytuację, nie są zdaje się, przesadą.

Tragiczny bieg Kusocińskiego zgromadził na strarcie tylko trzech biegaczy: Lehtinena, Pettersona i Kusocińskiego.

Poprowadził Kusociński w ostrem tempie, ale już na pierwszem okrążeniu widać było, że trochę utyka na lewą nogę; dla nas, którzy wiedzieliśmy przed biegiem o chorobie, był to widomy znak zbliżającej się tragedji.

Już za chwilę widać, że tempo pierwszego okrążenia — 1:03 — jest ponad siły Kusocińskiego; za szybkie jest jednak nawet tempo, które prowadziłoby do dobrego czasu — 1:08. Drugie okrążenie jest już 1:09, trzecie i czwarte 1:13.

Kusociński biegnie teraz zupełni inaczej, niż zwykle — truchcikiem, takim truchcikiem, jak wówczas z Marechalem, na meczu Belgja — Polska, kiedy to zaczęła się choroba. Nietylko my to widzimy, — widzi to i Lehtinen i Petterson. Niemal sprintem wychodzi Fin na czoło, porywając za sobą Szweda. Okrążenie jest 1:03, potem nawet 1:01. Kusociński zostaje stylu, jest zupełnie bezradny. Trybuny najpierw usiłują go dopingować, myśląc że to tylko manewr taktyczny, potem widzą, że to bezsiła i... kapitulacja.

Jak prawdziwy sportowiec nie schodzi jednak Kusociński z posterunku do końca. Usiłuje nawet walczyć, ale wygląda to rozpaczliwie: każdy krok jest o kilkanaście centymetrów krótszy niż zwykle, na dłuższy nie pozwala chora noga.

Lehtinen już się teraz nie wysila, biegnie przed Pettersonem, nie starając się nawet finiszować. Petterson tak samo nie usiłuje walczyć z Finem. Zwycięstwo nad Kusocińskim wystarcza jego ambicjom. Ogląda się więc tylko za Polakiem swym zdumionym wzrokiem, składając jakby ostatni hołd wielkiej sławie swego przeciwnika.

Czasy tego biegu są naturalnie nędzne: Lehtinen ma 9:17, Petterson 9:18, — Kusiński 9:25.6.

Po biegu Kusociński pada na trawę, chwytając się za kolano, potem zbiera rzeczy i idzie samotnie do szatni, z trudem powstrzymując cisnące się do oczu łzy. Za chwilę jest przy nim doktór, bada nogę, która w oczach puchnie, kiwa ze smutkiem głową — jest bardzo źle!

Tłumy oklaskują entuzjastycznie Lehtinena. Ale chyba oklaski należą się przedewszystkiem Kusocińskiemu. Mimo choroby nie uląkł się przeciwników, nie zdezerterował, postąpił jak szaleniec, ale i jak prawdziwy sportowiec.

To też kto wie, czy właśnie to szaleństwo nie było najpiękniejszym akordem jego wielkiej karjery, ten przegrany bieg — najpiękniejszym biegiem.



ERIK PETERSSON (SZWECJA)
nakłada pantofle na murawie Stadjonu W. P. Jak wiadomo był jedynym przeciwnikiem Lehtinena i zajał dwukrotnie 2 miejsce.

NA TRAGICZNEJ DLA „KUSEGO" TRASIE BIEGU 2 MILE ANG. W WARSZAWIE



PIERWSZE OKRĄŻENIE
Kusy objął prowadzenie przed Lehtinenem i Peterssonem.



W POŁOWIE DYSTANSU
Kusy jeszcze walczy. Prowadzi Finlandczyk, trzeci Szwed.



NA TAŚMIE 2 MIL
Lehtinen wyprzedza łatwo na finiszu Peterssona. Kusociński daleko w tyle...

Piłkarstwo italskie utwierdza się na tronie

Bologna zdobywa Mitropacup. Juventas w półfinale

Piłkarstwo italskie: które oddawna pretendowało do pierwszeństwa na kontynencie, zdobyło sobie ten tytuł wstępnym bojem, zwyciężając w dwu największych tegorocznych konkurencjach międzynarodowych: team narodowy triumfował w turnieju 16-tu reprezentacyj państwowych, a Bologna wygrała puhar dla zawodowych drużyn środkowo-europejskich.

Mistrzostwa świata były już przez nas opisywane szczegółowo. Rzućmy teraz okiem na przebieg turnieju puharowego, który rozegrał się po nich i miał rozstrzygnąć szereg wątpliwości oraz przynieść rehabilitację tym państwom, które z boisk italskich wyszły bez spodziewanych sukcesów.

Do liczby zawiedzionych należeli przedewszystkiem Austrjacy i Węgrzy. Ich też drużyny klubowe stanęły do walk o puhar Europy pod hasłem uzyskania generalnego rewanżu.

Konkurencja złożona była z doborowej stawki 16-tu drużyn:

Italja: Juventus, Napoli, Bologna, Ambrosiana.

Czechosłowacja: Sparta, Slavia, Kladno, Teplitzer F. C.

Węgry: Hungaria, Ferencvaros, Bocskay, Ujpest.

Austrja: Admira, Rapid, Austria, F. A. C.

Losowania dokonano tak, aby uniknąć spotkań zespołów jednej narodowości. Po dwu meczach (na różnych boiskach) decydował w razie równości punktów — lepszy stosunek bramek. Gdy i ten był identyczny następowało spotkanie trzecie, na boisku wylosowanem.

Co oznacza atut własnego terenu, dowodzi jaskrawo fakt, że nawet u tych świetnych zawodowców notowano wyniki wręcz odwrotne, np. 6:1 i 1:4.

Po pierwszem kole sytuacja była jeszcze niewyjaśniona, gdyż każde z uczestniczących państw wprowadziło do rundy drugiej po 2 kluby. Sensacja natomiast była eliminacja Slavii, którą Czesi uważali za faworytkę turnieju. Drużyna ta, będąca trzonem jedenastki wicemistrzów świata, przegrała z Rapidem (1:3) w Wiedniu, a w Pradze uzyskała zaledwie remis.

Sparta, po zwycięstwie decydującem (w trzeciem spotkaniu) nad Hungarią, musiała raz jeszcze odbyć swą kolejkę i tylko los wprowadził ją teraz do dalszej. Powodem unieważnienia pierwszej serji była sprawa źle zgłoszonego Facinka, który grał zresztą potem bez przeszkód.

Wyraźnymi autsiderami turnieju okazały się drużyny: F. A. C. i Teplitzer F. C.

I-sza runda:

Rapid — Slavia 3:1, 1:1.
Kladno — Ambrosiana 1:1, 3:2.
Ferencvaros — F. A. C. 8:0, 2:1.
Bologna — Bocskay 2:0, 1:2.
Ujpest — Austria 2:1, 2:1.
Juventus — Teplitzer 4:2, 1:0.
Admira — Napoli 0:0, 2:2, 5:0.
Sparta — Hungaria 5:4, 1:2, 5:2.

spotkania powtórne 1:2, 2:1, 1:1.

Druga runda pogrzebała do reszty szanse Czechosłowacji, a tem samem osłabiła poważnie znaczenie jej sukcesu na mistrzostwach świata. Sparta została gładko wyeliminowana przez Admirę, różnicą aż 3 bramek, a Kladno musiało podobnie ulec Ferencvarosowi.

Dwiema innemi półfinalistkami zostały drużyny italskie: Bologna i Juventus.

II-ga runda:

Ferencvaros — Kladno 6:0, 1:4.
Admira — Sparta 4:0, 2:3.
Bologna — Rapid 6:1, 1:4.
Juventus — Ujpest 3:1, 1:1.

Półfinały zakończyły się stosownie do oczekiwań. Faworyci zwyciężyli, wykazując wyraźną przewagę:

Bologna — Ferencvaros 1:1, 5:1.
Admira — Juventus 3:1, 2:1.

Austrjacy doczekali się zatem częściowej rehabilitacji za mistrzostwa świata. Gdy jednak pierwszy mecz finałowy w Wiedniu przyniósł ich drużynie nikłe zwycięstwo różnicą jednej bramki, puhar Europy znalazł się faktycznie już wtedy w ręku Włochów. Nikt nie mógł wątpić, że Bologna na własnem boisku wygra wysoko!

Finał:

Bologna — Admira 2:3, 5:1.

Przyznać trzeba, że trofeum dostało się do rąk bodaj najwłaściwszych. Bologna potrafiła pokonać kolejno (na własnem boisku) takie potęgi, jak: Rapid 6:1, Ferencvaros 5:1 i Admirę 5:1.

Również szlak zwycięstw Admiry jest imponujący: z Napoli 5:0, ze Spartą 4:0, z Juventusem 3:1 i 2:1. Specjalnie zwycięstwa nad dwiema drużynami italskiemi rehabilitują piłkarstwo austrjackie w opinji zagranicznej.

Jak widzimy, puhar Europy przyniósł zatem po mistrzostwach świata drugą bolesną klęskę Węgrom a Czechom sprawił przykry zawód, z racji ich uprzedniego powodzenia w Italji.

Szkoda, że w roku przyszłym nie wezmą udziału w grach o puhar — Niemcy, którzy mieliby bodajże sporo do powiedzenia.



W.K.S. ŚMIGŁY (WILNO) ZNÓW KANDYDUJE DO LIGI
wchodząc jeko pierwszy z mistrzów grupowych do gier finałowych.

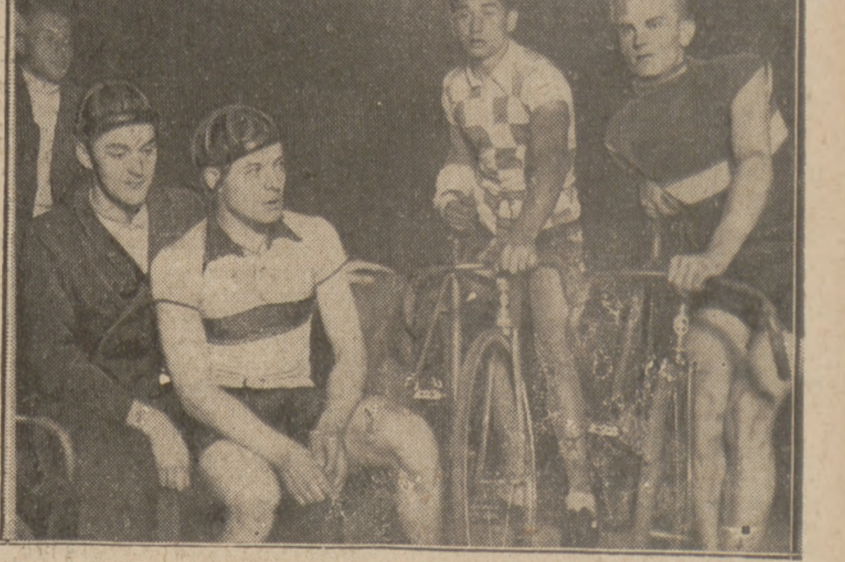
ZURYCH, 30.9. — Tel. wł. — Automobilowy wyścig górski wygrał w kategorji 1500 ccm Castelbarco na Maseratti w 5:57.8, a w kategorji wyścigowej Szwajcar Stüber na Alfa Romeo w 5:55.2.

HAMBURG, 30.9. — Tel. wł. — Wyścig motocyklowy po parku hamburskim wygrali: kat. 350 ccm Loof (Imperial, 500 ccm Ley (DKW), 1000 ccm Soenius (NSU), przyczepki Weyres (Harley Davidson).

PARYŻ, 30.9. — Tel. wł. — Ostatni wyścig kolarski na torze letnim w Parc des Princes przyniósł wśród sprinterów zwycięstwo Gerardina przed Richterem, Scherensem i Michardem; za motorami Paillarda przed Metzem. Między pierwszym a szóstym było zaledwie 200 mtr. różnicy.



WARSZAWIANKA ATAKUJE OSTRO W PIERWSZYCH MINUTACH MECZU Z CRACOVIĄ 0:2
Chruściński, Pająk (leży), Szmagier, Prosator i Szumiec (klęczy nad piłką).



CZWÓRKA CZOŁOWYCH SPRINTERÓW
Klaus, Pusz, Popończyk i Łaczyński.

Faworyci zwyciężają w walkach o wejście do Ligi

Emocjonujący wyścig ŁTSG--Legja (Poznań). Śląsk kwalifikuje się do finałów

ŁÓDŹ. 30.9. — Tel. wł. — Mecz ŁTSG—Gwiazda—Warszawa zapowiadał się ciekawie ze względu na nastawienie drużyny łódzkiej na bardzo wysokie zwycięstwo, conajmniej 5:0, które pozwoliłoby jeszcze na nadzieję konkurowania z poznańską Legją. Łodzianie wygrali w stosunku nawet wyższym, niż sobie obiecywali, gdyż 7:0 (1:0), ale forma daleko są jeszcze od tego, aby zwyciężyć w Poznaniu.

To raczej Gwiazda świeciła blado, prezentując się nadzwyczaj słabo we wszystkich linjach. Po przetrzymaniu jako tako pierwszej połowy, w drugiej warszawiacy nie egzystowali już wcale na boisku, przyglądając się zapasom ataku przeciwnika z ich bramkarzem, który wybijał się jeszcze ponad szarzyznę reszty.

Z miejsca zaznaczyła się przewaga fizyczna gospodarzy, którzy jej nieco nadużywali. Jeszcze przez kwadrans goście starają się utrzymać grę otwartą, szybko jednak zostali zepchnięci na własne pole. Słaba, w dodatku bojaźliwa pomoc, cofnęła się jeszcze bardziej do tyłu, a anemiczny atak pozbawiony w dodatku swego najlepszego gracza Szulzyngiera, musiał sobie sam wywalczać piłki.

Odtąd panami sytuacji są gospodarze, grają jednak bardzo słabo. Do przerwy łodzianie zdobywają jedną bramkę ze strzału Radowskiego z pięknego dośrodkowania Pałczewskiego. Na chwilę jednak przed strzałem Sokołowski dotknął wyraźnie piłki ręką. Gwiazda protestuje. Niedługo potem jest ciekawy moment. Strzał Królewieckiego odbija się o siatkę od wewnątrz z taką siłą, że poprzeczka zadrżała, sędzia jednak bramki tej nie odgwizdał. Podkreślić tu należy przytomność umysłu bramkarza gości, który błyskawicznie wygarnął piłkę i wykopał dalej w pole.

Po zmianie stron raz jeden Gwiazda znalazła się na polu łodzian i z pięknego strzału, z trudem obronionego przez Lassa, miała okazję zdobycia honorowego punktu. Pozatem przez cały czas trwała przygniatająca przewaga łodzian, którzy w równych odstępach czasu zdobyli dalsze 6 bramek w następującej kolejności: Pij, nie bez winy bramkarza. Królewiecki z odległości kroku: następnie po pięknym rzucie z rogu, dalej po pojedynku z obroną i bramkarzem i znów z kilku metrów. Ustala wynik Pałczewski, pięknie wystawiony przez Królewieckiego.

Sędziował źle p. Fidler, nie orjentując się ani w foulach, ani w spalonych.

KRAKÓW. 30.9. — Tel. wł. — Śląsk (Świętochłowice) — Grzegórzecki 3:2 (2:1). Mecz o wejście do ligi przypieczętował pierwsze miejsce Śląska w grupie krakowsko - śląskiej. Wynik meczu jest w zupełności zasłużony. Goście przeważali bowiem nad przeciwnikiem, szczególnie startem do piłki i techniką.

Gra miała dość ostry charakter, przyczem obie drużyny walczyły ambitnie do ostatniej chwili. Grzegórzecki narzuca ostre tempo od pierwszej chwili i marnuje kilka pewnych pozycyj. Powoli jednak krakowianie wyczerpują się, a ślązacy przechodzą do kontrofenzywy. W 25-ej min. z winy obrońcy krakowskiego uzyskuje Spros prowadzenie. W 10 min. później God podwyższa wynik. Dla Grzegórzeckiego pierwszą bramkę uzyskuje Krempel w 44-ej minucie.

Po przerwie Got podwyższa wynik, a niedługo później z niewiadomych przyczyn sędzia dyktuje rzut karny przeciw ślązakom. Kozłowski strzela jednak obok słupka. Wynik spotkania ustala Haber w 35-ej min., wpychając piłkę ręką do bramki. Sędzia, p. Stopa — słaby.

Drużyny wystąpiły w składach: Śląsk: Mrózek; Bryla, Seifert; Waluś, Dembski, Hanusik; Wipera, Bieruń, God, Spros, Olbrych.

Grzegórzecki: Swobodzian; Piwowarski, Lach; Dubiel, Dudek, Kuleszyr; Zwański, Piecuch, Krępel, Kozłowski, Haber.

POZNAŃ, 30. 9. Tel. wł. — Legja—Gryf (Toruń) 7:0 (4:0). Bramki strzelili: Gensler 3, Chmielewski 2, Markiewicz i Mikołajewski po jednej. Drużyny wystąpiły w składach: Legia: Widermański, Kwintkiewicz, Dusik; Lipiak, Chmielewski, Zaręba; Walczak II, Mikołajewski II, Zugehör, Gensler, Markiewicz. — Gryf: Wyczyński, Wierzchowski, Kręg, Rutkowski; Kusz, Zünke, Wierzchlewski, Jeziorski, Kamiński, Ziółkowski, Suchocki.

Goście pomorscy zaprezentowali się jako zespół ambitny i szybki, lecz nieskoordynowany i technicznie słaby.— Trójka ataku kombinowała dobrze i posuwała się naprzód zapomocą szybkich skrzydłowych, pod bramką gracze gubili się w kombinacjach i strzelali mało i niecelnie. Pomoc grała zbyt defenzywnie tak, że cały ciężar spoczywał na obronie i bramkarzu.

Legja przewyższała gości technicznie i taktycznie: Trio obronne było murem nie do przebycia. Pomocnicy boczni wywiązywali się dobrze ze swego zadania. Atak przez pierwsze 30 minut grał bez wyrazu, dopiero zmiana pozycyj Zugehöra z Chmielewskim, który bardzo dobrze kierował atakiem, przyczyniła się do ożywienia i skuteczności. Bardzo słabo wypadł znowu Gensler, grający wolno i zbyt egoistycznie. Również Walczak II był nieszczególny. Dobrze grał Markiewicz, który dysponuje ciągiem na bramkę i dobrym strzałem. Najsłabszym graczem był Zugehör, który grał jak zawsze, z wielką nonszalancją.

W pierwszych 30 minutach gra wyrównana. Ostatnie 15 minut pierwszej połowy przechodzą na przewadze Legji, która zdobywa w tym czasie trzy bramki, przyczem pierwsza padła już w 3 minucie po rozpoczęciu gry. Po przerwie gra przybiera na ostrości. Legja zdobywa zdecydowaną przewagę, goście natomiast ograniczają się do sporadycznych wypadów, lecz niedyspozycja ich ataku jest powodem, że nie zdobyli nawet honorowej bramki.

Cała gra stała na niskim poziomie. Sędziował p. Rosała z Poznania słabo, dopuszczając niepotrzebnie w drugiej połowie do ostrej gry. Mecz zgromadził 2000 widzów.

LWÓW. 30.9. — Tel. wł. — We Lwowie odbyło się dzisiaj spotkanie o wejście do Ligi pomiędzy Czarnymi a Policyjnym KS z Łucka. Wygrała drużyna miejscowa w stosunku 3:0 (1:0). Czarni byli naogół lepsi, jednak zespół policyjny zaprezentował się wcale dobrze, wykazując wielką ambicję i dobrą kondycję fizyczną. Na pierwszy plan wybijał się świetny wprost bramkarz Dołożański który bronił nieprawdopodobne strzały. Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski, Stopnicki i Smagocz. Sędziował p. Seman. Widzów około 1.000.

W Stanisławowie odbył się również mecz o wejście do Ligi, w którym Rewera pokonała 7 p.p. Legjonów 2:0 (1:0). Bramki zdobyli — Gerlach, Uderski. Sędziował p. Klammer.

LWÓW. 30.9 — W rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej Hasmonea pokonała Świteź 3:0 (2:0), a w Jarosławiu Ognisko zremisowało z drugim Sokołem ze Lwowa 2:2. Na podstawie tych rozgrywek z ligi okręgowej spadnie obok Świtezi również Ognisko z Jarosławia.

W Przemyślu na meczu Sian — Pogoń (Stryj) zakończonym zwycięstwem drużyny przemyskiej 3:2, omal nie doszło do większej awantury. W drugiej połowie zawodów na boisko wtargnęła publiczność, jednak energiczna interwencja policji i dyżurnych zapobiegła zajściom, tak że mecz odbył się spokojnie dalej.

W Krakowie i na Śląsku

KRAKÓW. 30.9. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wisła — Policyjny KS (Sosnowiec) 10:6. Wisła zainaugurowała sezon bokserski spotkaniem z mistrzowską drużyną Sosnowca, która okazała się bardzo słaba. Naogół poziom walk był niski. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Pilch z Wisły, który pokonał znanego byłego mistrza Kasińskiego. Szczegółowe wyniki były następujące: Waga musza: Juszczyk (W.) walczy na remis z Walginem. W wadze koguciej Domański I wygrywa z Machiewskim (W.) na punkty. W wadze piórkowej Mach (W.) zwyciężył Domańskiego II. W lekkiej Kasiński (P.) został pokonany przez Pilcha. Pilch miał przewagę w pierwszych dwuch rundach. U zawodnika tego widać znaczny postęp. W wadze półśredniej spotkanie Mieczysławski (W.) — Banach zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. W wadze średniej odbyły się dwa spotkania. W pierwszem Marchewka (P.) przegrywa ze Zbikiem, w drugiem Karol (W.) wygrywa przez techniczny k. o. z Żurowiczem. W wadze półciężkiej Geistich (P.) zwyciężył przez techniczny k. o. Majkę.

Zawody cieszyły się dość znacznem zainteresowaniem publiczności. W ringu sędziował p. Moskal, punktowali Turner i Rudek.

KRAKÓWO, 30. 9. Tel. wł. Rozgrywki piłkarskie o puhar klasy A, toczą się w Krakowie bez przerwy. W dniu dzisiejszym odbyło się spotkanie Podgórze I B — Krowodrza 3:1. Bramki dla Podgórza: Dzierwa, Szary i Semik, dla Krowodrzy — Koza.

Olsza — Makabi 1:0. Zwycięską bramkę strzelił Michalak.

KRAKÓW, 30. 9. Tel. wł. Mecz lekkoatletyczny Cracovia — Pogoń (Katowice) 62:57. Monotonny sezon lekkoatletyczny w Krakowie urozmaiciła dzisiaj impreza, zorganizowana przez Cracovię. W meczu lekkoatletycznym z Pogonią (Katowice), zawodnicy krakowscy mieli możność wykazania swego poziomu. Charakterystyczną rzeczą jest, iż trzon drużyny śląskiej stanowili trzej zawodnicy, którzy dawniej startowali w barwach Cracovii. Są to: inż. Nowosielski, Kadzielawa i Chmiel J. Do meczu oba zespoły wystąpiły w osłabionych składach. Cracovii brakło Fiałki i Drozdowskiego, Pogoni — Orłowskiego i Cieślika.

Wyniki były następujące: 110 m. przez płotki: 1) Nowosielski (Pogoń) 15.7, 2) Schneider (Pogoń) 16, 3) Oszast (Cr.) Skok wwyż: 1) Chmiel W. (Pogoń) 1.765, 2) Adamczak (Cr.) 1.67, 3) Chmiel J. (Pogoń). 2 mile ang: 1) Soldan (Cr.) 10:06:6, 2) Rzucidło (Crac.) 10:19:8, 3) Musioł (P.) (200 m. wtyle). 400 m.: 1) Wilim (P.) 54.3, 2) Podobiński (Cr.), 3) Lenart (Cr.) Skok wdal: 1) Nowosielski (P.) 6.59, 2) Garmuszewski (Cr.) 6.34, 3) Chmiel J. Dysk: 1) Pouch (Cr.) 37.31, 2) Buchała 36.78, 3) Banaszak (P.) 1500 m.: 1) Soldan (Cr.) 4:27.9, 2) Jurczyk (Cr.) 4:29.5, 3) Wilim (P.) 100 m.: 1) Młynarski (P.) 11, 2) Breslauer (P.) 11.6, 3) Oszast (Cr.) Rzut kulą: 1) Buchała (Cr.) 12.01, 2) Pouch 11.95, 3) Banaszak (P.) Oszczep: 1) Kadzielawa (P.) 58.79, 2) Buchała (Cr.) 56.17, 3) Chmiel J. Sztafeta olimpijska: 1) Cracovia w składzie: Soldan, Drozdowski, Oszas, Dudek 3:31, 2) Pogoń 3:54.2.

*

KATOWICE 30.9. — Tel. wł. — Po zwycięstwach Pogoni nad KKT i Cracovią rozegrali katowiczanie dzisiejszej niedzieli mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z Lwowskim Klubem Tenisowym. Lwowianie rozprawili się z katowickim konkurentem stosunkowo łatwo 5:2. Poszczególne gry stały na dosyć wysokim poziomie i obfitowały w liczne emocjonujące momenty. Bardzo licznie zebrania publiczność miała swą zasłużoną ucztę sportową.

Na specjalnie wysokim poziomie stała gra Hebdy, który jednak z braku odpowiedniego przeciwnika nie mógł wykazać pełni swych umiejętności, przeciwnik jego bowiem, Bratek, grał zbyt ostro i prostacko, nie umiejąc się w żadnym razie dostosować do pełnej finezji gry chluby naszego białego sportu.

Do najładniejszych spotkań zaliczyć należy grę mieszaną pomiędzy Orzechowską, Hebdą, oraz Gałdzianką, Bratkiem. Obie pary zademonstrowały bogatą skalę uderzeń. Dr. Foerster zdobył swe punkty na Hebdzie w drodze... walkoweru. Hebda był bowiem tak przemęczony, że wolał skreczować.

Wyniki były następujące: Hebda—Bratek 6:2, 6:0, Orzechowska — Gałdzianka 6:4, 6:3, Kałcz — dr. Foerster 6:2, 3:6, 6:3, Orzechowska, Hebda — Gajdzianka, Bratek 6:4, 7:5, Hebda Kałcz — Bratek, dr. Foerster 6:2, 4:6, 6:1. Bratek — Kołcz 6:4, 6:3, dr. Foerster — Hebda w. o. Organizacja zawodów pod każdym względem sprężysta.

CHORZÓW. 30.9. — Tel. wł. — KS Dąb — KS Chorzów 2:1 (0:0). Bramki dla Dębu uzyskali — Ogórek (z karnego) i Herman, dla Chorzowa — Langer (z karnego). Mecz prowadził p. Maciszek — obiektywnie. Publiczności ponad 300 osób.

IFC — Naprzód Lipiny 4:4 (2:2). Bramki dla IFC: Kula, Hoerich (2) Joszke, dla Naprzodu: Piec (2), Teuber i Stefan. Arbiter p. Gruszka dosyć dobry. Publiczności zgóra 2.500. IFC z pięciu rezerwowymi.

Biała (Lipnik) — Policyjny (Katowice) 4:0 (3:0). Mecz o wejście do Ligi. Pocztowe PW — Kolejowe PW 9:0 (5:0). Mecz kwalifikacyjny. Temsamem los kolejowców został przypieczętowany, spadają bowiem do B-ligi.

Zgoda (Bielszowice) — GKS Kresy (Chorzów) 2:2 (0:1). KS Naprzód (Katowice) — KS Ligocianka 1:2 (0:0). KS Poniatowski (Godula) — Naprzód (Ruda) 2:1 (2:1). Ruch (Wielkie Hajduki— rezerwa) — 16 p.p. (Tarnów) 3:2 (2:0). Ruch I-b — Slavia (Ruda) 4:1 (1:0). KS Wyzwolenie — 07 Siemianowice 2:3 (2:1). Mecz prowadził bardzo dobrze p. Waldner z Chorzowa. Publiczności 500 osób. Diana — Słowian 2:2 (1:0). Bramki dla Diany: Cibik i Klosa, dla Słowianu — Płoch i Szele.

Wiadomości zagraniczne

Fred Perry wykazał ponownie swą bezkonkurencyjną klasę, wygrywając tenisowe mistrzostwo Pacyfiku, obsadzone przez najlepsze rakiety Ameryki. Nie oddając seta, pokonał w ćwierć finale Lotta, w półfinale vavn Ryna (który wyeliminował Kiobyego) 7:5, 7:5, 6:1, w finale Stoeffena 10:8, 6:4, 6:3. Stoefien pobił Budgę 6:4, 8:10, 10:8, 6:1.

Sensacyjnie zakończyły się double. 19-letni studenci Mako, Budge pobili w półfinale Lotta, Stoeffena 6:4, 4:6, 8:6, 4:6, 7:5, a w finale Allisona, van Ryna 6:3, 1:6, 6:4, 6:3.

Grę pań wygrała nieznana Amerykanka Arnold, bijąc w finale Angielkę Stammers 10:8, 1:6, 6:4. Gra mieszana: James Kirby — Stammers, Wiede 2:6, 6:4, 6:2.

Pierwsza rakieta Włoch de Stefani doznał w Szwajcarji wypadku w górach. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo ale z tenisem będzie musiał się on pożegnać na wiele miesięcy.

Menzel przepowiada świetną przyszłość swemu pogromcy Parkerowi-Pajkowskiemu. Opinię tą ogłasza on na łamach „Prager Tagblattu".

Mecz lekkoatletyczny pań Włochy—Węgry zakończył się zwycięstwem Włoszek nad debiutującemi w konkurencji międzynarodowej Węgierkami, w stosunku 52:24. Dzięki ładnej pogodzie i dobrej bieżni, pobito cały szereg rekordów: Włoszki na 60 mtr., 100 mtr., w sztafecie i w kuli, Węgierki w skoku wwyż. Najlepszą zawodniczką była Valla.

Wyniki: 60 mtr. Testoni (I) 7.8, 2) Bullano (I) 8, 3) Deak (W.) 8.2: kula 1) Bertolini (I) 11.33, 2) Kael (W.) 11.08, 3) Borsani (I) 10.08: wwyż Csak (W.) 155, 2) Valla (I) 145: 3) Coselli (I) 145. 100 mtr.: 1) Valla (I) 12.6, 2) Michel (I) 13.4, 3) Nagy (W.) 13.7: wdal Testoni (I) 5.28, 2) Valla (W.) 525, 3) Kael (W.) 511: oszczep: 1) Szepes (W.) 35.14, 2) Borsani (I) 33.37, 3) Bertolini (I) 31.53; 800 mtr. płotki: 1) Valla (I) 12, 2) Testoni (I) 12.6, 3) Vertessy (W) 12.9, dysk: Nadanyi (W.) 34.66; 2) Borsani (I) 31.86, 3) Bertolini (I), 31.56, 4x100: Włochy 50.9, 2) Węgry 53.

Świetne wyniki osiągnął młody Finlandczyk Höckert na 1500 mtr. Jego czas 3:52.3 wysunie go na czoło Europy. Na 500 mtr. miał Huhta 1:06.4.

Rekord węgierski na 200 mtr. ustanowił mistrz Europy Szabo, osiągając czas 5:32. Od rekordu światowego — 5:21.8 — jest to wynik dość odległy.

Świetny wynik w oszczepie uzyskał wicemistrz Europy Fin Sippala. Rzucił on w Helsinkach 76.07.

Dwa rekordy ustanowiła Koubkowa na zawodach w Pradze: 100 mtr. przebiegła w 12.2, wdal skoczyła 581.

Popularność piłkarstwa w Holandji jest rekordowa. W pierwszym dniu mistrzostw brało udział w rozgrywkach 112.199 piłkarzy, a Holandja na 7 miljonów ludności Polska — 33 miljony!

Spotkanie zdobywców puharu Szkocji i Anglji Glasgow Rangers — Manchester City zakończyło się zwycięstwem Szkotów 1:0. Poprzednio rozegrano podobne spotkanie między mistrzami.

Sezon „lodowy" zaczyna się już w Europie. Sztuczne ślizgawki otwarto już w Paryżu i w Anglji. Praga zaczyna 28 października, Wiedeń trochę wcześniej.

Kolarstwo niemieckie zadowolone jest z ubiegłego sezonu. Zrzeszonych jest 150.000 zawodników, ilość ta stale się powiększa. Wielkie wyścigi Berlin — Warszawa i Bazylea — Cleve odbędą się i w przyszłym roku. Dojdzie do nich jeszcze parę wyścigów, wymagających przekoczenia granic.

Sześciodniówki w Niemczech zbankrutowały zupełnie wskutek wprowadzenia nowego regulaminu (tylko 8 godzin dziennie). W nadchodzącym sezonie nie odbędzie się w Rzeszy żadne „six days".

Amatorski mistrz Europy wagi półśredniej Anglik Mc Clave przeszedł na zawodowstwo. Jego debiut w tej nowej roli wypadł doskonale. Znokautował on Tommy Marrena w piątej rundzie.

Pływak jugosłowiański Wilian osiągnął na 100 mtr. 59 sek.

BRUKSELLA. 30.9. — Tel. wł. — Na zawodach kolarskich w welodromie zimowym 3 godzinny wyścig parami wygrali Aerts, Loncke 133.420 klm.

Na torze w Truden Antoinepobił rekord światowy na 1 mile ang. osiągając czas 2:01.4.

RZYM. 30.9. — Tel. wł. — Guerra zdobył ostatecznie mistrzostwo kolarskie Włoch. Ostatnia etap tej całorocznej imprezy, wyścig dookoła Veneto (283 klm.) wygrał Canzza w 9:30:00, wysuwając się na drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej. Drugi był di Pacco, 3) Remoldi, 4) Andretta, 5) Rogora. Guerra przybył na dalszem miejscu.

BERLIN. 30.9. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich Minerwa pobiła Herthę 3:1, a Union Oberschoeneweide zremisował z Tennis Borussią 2:2.

MOSKWA. 30.9. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Ladoumegue wygrał 1500 mtr., w 4:01.6, bijąc S. Znamienskiego 4:05.3 i G. Znamienskiego 4:08.8.

WIDEŃ. 30.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ligi austrjackiej Admira pobiła Favoritner 2:1. Rapid Austrię 3:1. Vienna — Floridsdorf 4:1. Hakoah — Sportklub 3:1.

Sukcesy pływaków w Bytomiu

BYTOM. 30.9. — Tel. wł. — W niedzielę otwarto w Bytomiu nową miejską pływalnię długości 33.5 mtr. Na inaugurację odbyły się zawody pływackie, w których startowali zawodnicy warszawscy, Górnego Śląska, Gliwic i Wrocławia.

Na uwagę zasługuje czas Szwankowskiego na 100 mtr. Szwankowski uzyskał w tej konkurencji 1:02.5 mtr. st. dow., czas ten jest najlepszym wynikiem na tym dystansie w roku bieżącym. Na 200 m. Szrajbman ustanowił rekord Polski.

Wyniki szczegółowe: 200 m. kl. panów: 1) Szrajbman (Legia) 2:58 sek., 2) Richter (Gliwice) 3:03.4, 3) Weigman (Gl.). 100 m. nawznak: 1) Karliczek (EKS) 1:15.6 s., 2) Richter 1:17 s., 3) Zmuda (Gl.) 1:21 s., 4) Machowski (Siemianowice) 1:21.2 s. 100 m. st. dow. panów: 1) mistrz Niemiec Willer 1:01.8 s., po zaciętej walce ze Szwankowskim, który przegrał dopiero na finiszu, uzyskując drugie miejsce w czasie 1:02.5 sek., 3) Szrajbman (W-wa) 1:05.2 sek., 4) Winkler (Gliw.) 1:05.6 sek., 5) Kirchner (Wrocław) 1:05.8 sek. 3x100 mtr. panów: 1) Gliwice 3:14 sek., 2) Wrocław 3:21.6 s., 3) Katowice 3:27.8 sek., 4) Bytom, 5) Hindenburg. Warszawska sztafeta nie startowała. 100 m. dow. pań: 1) Groth (Wrocław) 1:17.4 s., 2) Kotulla (Bytom) 1:18 s. 200 m. klas. pań: 1) Bodura (Hindenburg) 3:25.4 sek., 2) Bosiek (Gliwice) 3:26.1 sek. 100 m. nawznak: 1) Hendriok (Wrocław) 1:35 sek., 2) Kube (Gliwice).

W meczu piłki wodnej SV Gliwice pokonał EKS Katowice 5:0.

BYTOM. 30.9. — Tel. wł. — Niemieckie organizacje sportowe na Śląsku opolskim urządziły w ubiegłą niedzielę wielką propagandową imprezę sportową pod nazwą: „Grenzland-Treffen".

Jako gwóźdź programu przewidziano zawody piłkarskie między reprezentacjami Bytomia i Katowic. Jedyną tę konkurencję o charakterze międzynarodowym urządzono jedynie w tym celu, aby ściągnąć jaknajwiększe tłumy publiczności. Organizatorzy bowiem zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że impreza o charakterze całkowicie lokalnym nie wywoła odpowiedniego zainteresowania, jako że sport na Śląsku opolskim nie stoi na zbyt wysokim poziomie.

Przewidywania organizatorów spełniły się w całości, boisko bowiem zaległo ponad 6.000 widzów. Niemcy przykładali do tego spotkania piłkarskiego bardzo wielką wagę: niestety czynniki sportowe polskiego Śląska zbagatelizowały ten mecz. To też wysłany do Bytomia drugorzędny garnitur Katowic uległ Niemcom w katastrofalnym stosunku 5:2.

Na Polaków zamieszkałych na Śląsku opolskim podobne porażki wpływają wręcz deprymująco.

Świetny bokser polski Harry Dubliński został pokonany po 10 rundach na punkty przez b. mistrza świata wagi lekkiej Tony Canzoneri.

Wittmann rozegrał w drodze powrotnej z Sofji dwa mecze pokazowe w Rumunji. W grze pojedyńczej przegrał ze słynnym ongiś graczem włoskim, baronem de Morpurgo w stosunku 4:6, 3:6. Wittmann prowadził w pierwszym secie już 4:0. Morpurgo nie bierze ostatnio zupełnie udziału w życiu sportowem, poświęcając się zupełnie sprawom zawodowym, które ostatnio zaniosły go do Bukaresztu. Włoch nie grał w tym roku na żadnym turnieju. To też przegrana z nim nie przynosi zaszczytu Wittmannowi.

W grze podwójnej Wittman, grając z czwartą rakietą Rumunji, Schmintem pobił parę Retj, Hamburger (II i III rakiety Rumunji) 6:4, 6:4.

Międzypaństwowy mecz kolarski Polska — Niemcy na torze został ostatecznie zakontraktowany przez PZTK na 7—9 października r. b. zamiast projektowanego początkowo spotkania Berlin — Warszawa. Aż ciarki przechodzą co to będzie za lanie!

Święto w Spale

W obecności Pana Prezydenta Rzplitej odbyło się w Spale święto klubów fabrycznych woj. łódzkiego pod hasłem „Szukamy olimpijczyków". Program m. in. wypełniło przybycie sztafety Wimy z Łodzi z adresem hołdowniczym. Msza święta, raport posła Wołczyńskiego, wreszcie zawody sportowe, po których P. Prezydent zwycięzcom wręczył nagrody swego imienia.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco: 60 m. pań: 1) Janowska (Krusz.) 8.4 sek., 200 m. pań: 1) Sukiennicka (Ziedn.) 29.4 s., dysk: 1) Janowska 28.79 mtr.

Konkurencje męskie: 100 m.: 1) Breier (Ziedn.) 11.3 sek., 1500 mtr.: 1) Młotkiewicz (WIMA) 4:24 sek., Oszczep: 1) Rybak (Krusz.) 52.40 mtr., wdal: 1) Rote (WIMA) 605 cmt.

W grach sportowych podajemy następujące ważniejsze wyniki: w koszykówce pań: IKP — Reprezentacja rob. klubów fabr. 16:10, w koszykówce panów: IKP — Zjednoczone 32:14, w siatkówce męskiej: WIMA — Tomaszowska F-ka Jedwabiu 2:1.

Z wyników bokserskich na wymienienie zasługują: waga piórkowa: Cyranek (Ziedn.) wypunktował Wojciechowskiego (Gaier), w. lekka: Taborek (IKP) pokonał na punkty Arnda (Tomasz. F-ka), w. średnia: Chmielewski (IKP) pokonał na punkty Kilańskiego (Krusze Ender).

Stück wygrywa Masarykovy Okruh

BRNO, 30.9. — Tel. wł. — Ostatnia wielka impreza automobilowa Europy „Masarykovy Okruh" zakończył się znów pełnem zwycięstwem przemysłu niemieckiego: Auto Union i Merceres Benz zajęły dwa pierwsze miejsca.

Na zawodach tych miał startować Ripper, ograniczył się on jednak tylko do roli widza gdyż warunki finansowe, proponowane przez organizotorów były fantastycznie niskie. Z tych samych powodów wycofał się znakomity kierowca francuski Veyron. Polak Szczyżycki, startując w barwach czeskich, nie odegrał w wyścigu roli.

W kategorji wozów silnych 17 okrążeń po 29.142 klm. = 494 klm. Stuck na Auto Union, objął odrazu prowadzenie przed Faggiolim (Mercedes Benz) i Nuvolarim (Maseratti). Trójka ta zwiększa tempo oddalając się coraz bardziej od tak groźnych konkurentów jak dwukrotny zwycięzca Chiron; Benoit, Comotti i Wimille. W czwartem okrążeniu wysuwa się chwilowo na trzecie miejsce Carcciola, ale Nuvolari przyspiesza, bije rekord okrążenia, osiągając czas 13:45 i mija znów Niemca: Caracciola wycofuje się w dziewiątem okrążeniu, tak samo jak Benoit i Comotti. Los ich dzieli i Chiron który łamie oś w swym Bugattim.

U czoła wre tymczasem zacięta walka między Faggiolim i Stuckiem. Włoch jedzie fantastycznie bije rekord okrążenia osiągając 13:27.1 a w dwunastej rundzie dochodzi do 13:17.2. Pościg ten kończy się jednak, gdyż Faggioli musi zmienić świece i Stuck już do końca nie jest niepokojony.

Wyniki: 1) Stuck (Auto Union) 3:53:27.9 średnio 127.044 klm. godz.; 2) Faggioli (Mercedes Benz) 3:56:24.5, 3) Nuvolari (Maseratti) 3:57:14.1, 4) Leinigen (Auto Union) 4:02:05.2, 5) Varzi (Alfa Romeo) 4:04:08.9, 6) Henne (Mercedes Benz) 4:02:09.6 na 17 okrążeń.

W kategorji do 1.500 ccm. gdzie miał startować Ripper dystans był krótszy: 16 okrążeń, 437 klm. Walka tu była jeszcze zaciętsza. Zwyciężył Włoch Farina (Maseratti) 3:58:39, średnio 109.8 klm./godz., 2) Burggaler (Bugatti) zwycięzca z lat 1932 i 1933 — 3:59:32.4, 3) Soyka (Bugatti) 3:59:14.7, 4) Eyston (M. G.) 3:59:47, 5) Seaman (M. G.).

Przed meczem Polska - Czechosłowacja

Mecz bokserski z Czechosłowacją zbliża się szybkiemi krokami. We wszystkich ośrodkach czynione są gorączkowe przygotowania, aby wyznaczeni reprezentanci Polski osiągnęli swą normalną formę. Oczywista rzecz, że najwięcej kłopotu ma kapitan związkowy PZB p. Cendrowski, który pilnie obserwuje ostatnie wystąpienia czołowych bokserów.

Na meczu Skoda — Fort Bema spotkaliśmy p. Cendrowskiego i pytamy go o ostatnie wiadomości.

— Już w tej chwili nadchodzą pierwsze meldunki z całej Polski — mówi p. Cendrowski. W niektórych pozycjach najprawdopodobniej zajdą zmiany. W. musza, piórkowa i kogucia (Rothole, Moczko II, Kajnar) są pewne.

W wadze lekkiej aczkolwiek Sipiński jeszcze nie doszedł do swej normalnej kondycji fizycznej to jednak uważam, że do meczu z Czechami pod okiem Majchrzyckiego osiągnie swą normalną formę. W każdym razie jest lepszym technicznie bokserem od Banasiaka.

W wadze półśredniej możliwe są zmiany. Szkoda, że niema Seweryniaka. W każdym razie wybór padnie za kilka dni; w. średnia (Chmielewski) i półciężka (Karpiński) bez zmiany; w ciężkiej poza Piłatem niema dobrego boksera.

Jadę do Poznania na mecz Wrocław — Poznań (7.10) i starać się będę o ile to jest możliwe, wciągnąć Piłata do reprezentacji. Po wizytacji w Poznaniu wystawię ostateczny skład Polski — kończy p. Cendrowski.

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk dochodzi do skutku. Gdański Związek Bokserski pomimo konkurencji meczu Gedanja — repr. Pomorza (6.10) zaakceptował termin 7 października r. b. Skład Warszawy został ustalony przez kapitana Zw. WOZB p. Rojka w sposób następujący: Rothole (Gwiazda), Moczko II (Skoda), Polus (Warsz.), Bąkowski (Skoda), Janczak (Pol.), Pisarski (Skoda), Karpiński (CWS), Mizerski (bez przynależności klubowej). Kierownikiem ekspedycji będzie prok. Leniewski.

Polski Związek Atletyczny otrzymał zaproszenie z Czechosłowacji na międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji w zapasach, które się odbędą w Pradze w dniach 6 i 7 października r. b. Polska zaproszenie przyjęła i wysyła dość liczną ekspedycję.

PZA ułożył już listę zawodników, którzy są brani w rachubę: Stefan (Katowice), Pyc (Warszawa), Ślązak (W-wa), Szajewski (W-wa), Bajorek (Kraków), Rejniak, Zembrzuski, Zalewski, Neuti (W-wa) Gałuszka (Katowice) Gwóźdź (Śląsk), Puciata, Ilczyk (W-wa).

Rzym — Warszawa międzymiastowy mecz atletyczny ma być rozegrany w Rzymie w grudniu. Pertraktacje są na dobrej drodze. Rewanż odbyłby się w lutym 1935 r. w Warszawie.

Po ostatniej niedzieli tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi wygląda następująco:

1.	Ruch	19	31:7	78:25
2.	Cracovia	16	23:9	36:21
3.	Wisła	16	20:12	40:25
4.	Garbarnia	17	20:14	40:26
5.	Legia	17	19:15	23:22
6.	Ł. K. S.	16	19:13	24:24
7.	Warta	18	18:18	41:35
8.	Pogoń	17	18:16	31:31
9.	Polonia	17	14:20	24:33
10.	Warszaw.	17	13:21	21:40
11.	Podgórze	17	12:22	26:42
12.	Strzelec	22	3:41	15:73

Pociąg popularny do Lwowa na mecz piłkarski Polska — Rumunja odejdzie z Warszawy już w piątek dn. 12 października po obiedzie. W ten sposób wycieczkowicze będą mieli możność zwiedzenia miasta w ciągu soboty. Organizujący tę wycieczkę Warszawski Związek Dziennikarzy Sportowych wszczyna również starania, aby do pociągu tego mogli „doszlusować" według ulgowej taryfy entuzjaści piłki nożnej z Łodzi.

Odpow. redakcji

Miłośnik tenisu. — Tłoczyński w r. b. w Warszawie z Hechtem nie walczył. W r. ub. wygrał z nim raz (na meczu Praga — Warszawa 6:3, 8:10, 6:8 7:5, 1:0 ser.) i przegrał (na mistrzostwach Polski 6:3, 6:2, 3:6, 4:6 6:8). W Budapeszcie przegrał 2:6, 4:6, 3:6.

P. J. A. Szcz. Zakopane. — Reflektujemy na ogólne krótkie omówienie wszystkich wypraw. O samym Ałasie — zapóźno.

„Cak" Wilno. — Mamy wrażenie, że ten dział jest aż nazbyt obszernie rozbudowany w stosunku do wyników i poziomu. To jest najlepsza odpowiedzia na dziecinne zarzuty Pana. Puncec jest znanym „histerykiem", który potrafił przegrać z juniorem francuskim Jamainem, pobitym potem łatwo przez Tłoczyńskiego. To też zwycięstwo Wittmanna tłumaczymy raczej właśnie taką depresją formy Punceca, niż klasa gry Polaka. Trudno, uznajemy, że Wittmann jest bardzo dobrym, przedewszystkiem równym graczem, ale orłem w tenisie nie będzie. Może nie będzie nim i Tarłowski, ale po nim można się przynajmniej tego spodziewać. I dlatego podkreślaliśmy zwycięstwo młodego talentu na najważniejszym turnieju Polski, a nie wyolbrzymialiśmy jego porażki w drugorzędnem spotkaniu.

Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę

Warcholstwo okręgów powoduje nagłą dymisję zarządu P. Z. T. K.

Na horyzoncie kolarstwa polskiego zjawiła się nowa, groźna chmura: Zarząd P.Z.T.K. podał się jednogłośnie do dymisji.

Decyzja ta spadła na opinję niespodziewanie w chwili kiedy zdawało się że wreszcie polskie centralne władze kolarskie przestały się bawić w załatwianie „papierków", a wzięły się do uczciwej pracy w terenie: kiedy potrafiły jako tako zorganizować cały sezon, kiedy mają za sobą wyścig Berlin — Warszawa.

Rozmawiamy na temat tego niespodziewanego przesilenia gabinetowego z prezesem W.O.Z.T.K. p. M. Orłowskim.

— Jestem autorem wniosku o dymisję — zaczyna p. Orłowski, wniosku który notabene został przyjęty bez jednego głosu sprzeciwu czy nawet wahania.

— No dobrze, ale gdzie tkwią przyczyny kroku Panów?

— Ogniskiem ich jest niewątpliwie Śląsk, który poprzysiągł P.Z.T.K. walkę na śmierć i życie za nieuznanie mistrzem Polski śląskiego zawodnika Rurańskiego. Wszyscy widzieli przed nim na taśmie kilku kolarzy, potwierdziły to zdjęcia — jedni tylko ślązacy uparli się i jak pan wie... działają konsekwentnie.

— A popleczników i wspólników tej akcji znaleźli łatwo w okręgach, które mają do P.Z.T.K. żale za bieg Berlin — Warszawa: Poznań ma do nas pretensję za słowa prawdy na temat niezorganizowania w tem mieście płatnego wstępu na finisz, co naraziło Związek na wielkie trudności finansowe.

— A Łódź?

— Łódź, to właściwie p. Thiele, który w rękach swych zapragnął zjednoczyć dwie dość trudno dające się połączyć funkcje: prezesa Okręgu w Polsce i ambasadora kolarstwa niemieckiego na nasz kraj. Dopóki sprawy te zazębiały się tylko pośrednio — wszystko szło pomyślnie, ale w biegu Berlin — Warszawa p. Thiele zdeklarował się definitywnie... na rzecz Niemiec.

— W związku z tem doszło do bardzo ostrych zajść między nim a p. Zagoździńskim, no i w konsekwencji... Łódź zwalcza nas wszystkiemi siłami.

— A w jaki sposób walka ta się objawia?

— O, tutaj nasi przeciwnicy wykazują niezwykłą wprost energję, żywotność i nieoglądanie się na koszty. Niech mi pan wierzy, że gdyby wszystko to ulokowali w pracy dla kolarstwa w swych okręgach, wiele dobrego możnaby o nich napisać. Prezes ślązaków p. Skiba rozjeżdża po większych ośrodkach kolarskich i kaptuje sobie popleczników. P. Thiele robi to samo, w mniejszym może tylko zakresie.

— W każdym razie dotarli oni nawet do Warszawy i zdobyli dla siebie dwa kluby — A.K.S. i Świt, których przedstawiciele p. Pobudejski i Turowski podali się w Związku do dymisji.

— Ponadto Śląsk poprowadził na swą rękę akcję separatystyczną, deklarując w pewnym momencie, że uważa się — powołując się na dawne prawo pruskie — za organizację ściśle autonomiczną.

— To też kiedy wszystkie te sprawy doszły do naszej wiadomości, uznaliśmy że praca w tych warunkach nie może dać żadnych wyników pozytywnych.

— Rzecz jasna agendy związkowe prowadzić będziemy do samego końca. Pochlebiam sobie i wszystkim moim kolegom że pracujemy tu nie dla problematycznych zaszczytów i zadowolenia wybujałych ambicyj, lecz dla dobra polskiego sportu kolarskiego.

Tak wygląda oświetlenie sprawy ze strony P.Z.T.K.

Od siebie musimy dodać, że jest rzeczą wprost zastanawiającą, iż dopóki w Związku nic się nie działo, dopóki całe kolarstwo polskie spało snem sprawiedliwego, dopóki na wszystkie gaffy i przekroczenia P.Z.T.K. potrzył przez palce, albo nie patrzył też wcale — wszystkie okręgi (poza Krakowem) były zadowolone i głosowały „za" jak jeden mąż.

A wtedy było naprawdę źle: walne zebrania obnażały potwornie wprost niską mentalność wszystkich kacyków prowincjonalnych, załatwiało się na nich niemal wyłącznie jakieś porachunki podwórkowe czy osobiste, nikt nie śmiał rzucić śmielszej myśli o przyszłości, o jakichś realnych planach reform i poprawy.

I oto obecnie, kiedy wreszcie dzięki podnoszonym postokroć przez prasę głosom alarmu, coś się ruszyło, kiedy Związek sprobował wreszcie realnie i owocnie pracować, w łonie jego szykuje się rewolucja.

Dlaczego — to bardzo proste. Bo wielkorządcy prowincjonalni zostali urażeni w swych ambicjach, bo dano im do zrozumienia, że nie zawsze się będzie robiło tak, jak chcą oni, że powiedziano im w oczy przykre prawdy.

— Kto wiatr sieje — zbiera burzę, głosi przysłowie. Tutaj można je nieco zmienić i powiedzieć: kto sieje nieróbstwo, głupotę i samochwalstwo, zbiera klęski.

P.Z.T.K. „siał" te plagi sportu polskiego przez wiele, wiele lat. Siał, mimo ostrzeżeń, mimo rozpaczliwych wołań ludzi światłych, mimo głosów krytyki.

To, że burza spadła na ludzi, którzy wreszcie zaczęli pracować jest niewątpliwie przykre, bolesne i napozór bardzo krzywdzące.

Ale co robić: kto sieje wiatr — zbiera burzę...

Bilety prasowe na mecz z Rumunją. L.Z.O.P.N. komunikuje, że o bilety prasowe na mecz z Rumunja we Lwowie należy się ubiegać za pośrednictwem lokalnych Kół PZDPS, które zapotrzebowania dla swoich członków kierować winny na ręce Lwowskiego Koła PZDPS, najpóźniej do 9 b. m.

Porażki kandydatek do spadku z Ligi

Podgórze i Warszawianka tracą punkty na własnych boiskach

KRAKÓW, 30.9. Tel. wł. Wisła — Podgórze 1:0 (1:0). Bramkę dla Wisły uzyskał Artur. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa.

Pęd Wisły ku górnym rejonom oraz zacięta walka Podgórza o utrzymanie się w lidze, powinny były zupełnie inny spotkaniu temu nadać charakter. Spodziewano się zaciętej i ciekawej walki, a tymczasem byliśmy świadkami meczu, który nie potrafił rozruszać widowni. Obie drużyny nie potrafiły powiązać swych akcyi i nadać im jakiś określony charakter. Grano bezplanowo, nie umiano wyzyskać wypracowanych szans i prześcigano się w nieumiejętności strzelania.

Wisła panowała na boisku przez 55 minut, przesiadywała prawie że bez przerwy na połowie przeciwnika i rzadko dopuszczała go do głosu. Atak nie umiał jednak wyzyskać tej supremacji, a poszczególni gracze bawili się w niezrozumiałe dla widowni hyperkombinacje. Jedyne udane zagranie od prawej strony ku środkowi zakończyło się celnym strzałem Artura; w 15-ej minucie pierwszej połowy padła ta pierwsza i ostatnia bramka meczu. Potem było dużo sytuacyj, czerwoni egzekwowali w tym okresie gry siedem rzutów rożnych, ale jedynym ich rezultatem była kontuzja Artura. To do reszty osłabiło już spoistość ich ofenzywy.

Okres słabości Wisły zszedł się po pauzie równocześnie z poprawą Podgórza. Drużyna ta zmieniła się nie do poznania. Pomoc pchała wciąż naprzód swych napastników, ci nie chcieli jednak zawstydzić swych kolegów z vis-a-vis. Kasina i jego boczni sąsiedzi rywalizowali obecnie między sobą w niezaradności pod bramką i w efekcie mając pół godziny zdecydowaną przewagę, Podgórzanie przegrali spotkanie. Nie pomogło kilka rzutów rożnych, na nic się nie zdały rzuty wolne, bite z najbliższej odległości. Podgórzanie nie potrafili wyzyskać szans i stracili dwa cenne punkty. Drużyny wystąpiły w składach:

Wisła: Koźmin; Szumilas, Oleksik, Bajorek, Kotlarczyk I. Jezierski; Balcer, Artur, Optułowicz, Kopeć, Habowski.

Podgórze: Koczwara; Głowniak, Kasina II, Brzeziński, Kret, Brożek, Gamaj, Guzda, Kasina I, Hodur, Wacław.

WARSZAWA, 30.9. Cracovia—Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Migas i Strąk. Sędzia p. Lange z Łodzi.

Stolica oczekiwała z ciekawością przyjazdu Cracovii, tego wicelidera Ligi, który ostatniemi wynikami kwalifikowałby się raczej do dolnej grupy tabeli. Goście wystąpili w znacznie zmienionym składzie, bez Cebulaka, Ciszewskiego, Kossoka, Malczyka, Żiżki i Rusinka, grywających dotychczas. Skład był mocno odmłodzony, a operacja ta dodała specjalnie atakowi rumieńców życia.

Cracovia: Szumiec, Pająk, Doniec, Mysiak, Chruściński, Szmagier, Zieliński, Kruczek, Migas, Strąk, Kisieliński.

Jeżeli gra krakowian mogła się podobać, zapisać to należy wyłącznie na dobro ataku, gdzie Kisieliński (przez cały mecz), Kruczek i Migas (przed przerwą), a Strąk (po przerwie) grali zupełnie dobrze. Najsłabszy był Zieliński.

W akcjach krakowskiej ofenzywy wspomaganej wcale nieźle przez pomoc, było już coś z głośnego kiedyś stylu Cracovii. Zwłaszcza po przerwie robota w polu szła składnie i gubiła się dopiero przed bramką. Brakło decyzji strzału!

W pomocy najlepszy Mysiak, choć jeszcze nie w „reprezentacyjnej" formie. Chruściński wytrzymał mecz dzięki rutynie starego wyjadacza, lecz przy lepszych przeciwnikach musiałby ulec tempu, którego po przerwie nie było. Szmagier — to chodząca defenzywa.

Tyły Cracovii były najsłabsze. Ani Pająk, ani Doniec, ani Szumiec nie stoją dziś na poziomie gry własnej linii ataku. Teraz rozumiemy, że Ł.K.S. mógł łatwo strzelić 3 bramki, przy takiej obronie w Łodzi.

Warszawianka: Domański, Rusin, Krysiński, Meternich, Sroczyński, Makowski, Piliszek, Sochan, Lachowicz, Prosator, Mazgaj. A więc bez Zwierza, którego zastępca — Krysiński — był jednym z jaśniejszych punktów drużyny.

Ostoją zespołu gospodarzy nazwać trzeba weterana Domańskiego. Bez długich opisów stwierdzamy, że jest on dziś (zaledwie po 2 meczach od czasu długiej przerwy) pierwszym kandydatem do reprezentacji.

Niestety reszta drużyny nie umywa się do swego wielkiego kolegi, a co najważniejsze — straciła też i dawny zapał do walki. Jeszcze Piliszek, jeszcze Krysiński, jeszcze Sroczyński (ale jakże ostro) walczyli ambitnie. Inni poddali się losowi i ułatwili tem ogromnie zadanie gości. W sumie — Warszawianka wypadła słabo.

Ale mecz mógł przynieść zgoła inny wynik, gdyby dwa pierwsze szaleńcze wypady Piliszka nie zakończyły się strzałami w słupek wzgl. nie odbiła piłki czyjaś noga.

Działo się to zaraz na początku. Potem raz jeszcze Szumiec znalazł się w podobnej opresji, gdy (po zamieszaniu) chwycił piłkę stojąc twarzą do siatki!

Natomiast Domański miał przez cały mecz świetny trening i wykazał właśnie swój cały talent: łapał przytomnie krótkie strzały, piąstkował w najkrytyczniejszych sytuacjach, robinsonował świetnie, wybiegał przytomnie, obronił nawet rzut karny, który Kisieliński splasował zbyt mało. Co najważniejsze — piłka trzymała się jego rąk, jak za dawnych czasów świetności.

Pierwsza bramka padła w 35-ej minucie. Kruczek strzela skośnie, a Migas poprawia lekko, zmieniając nieco kierunek piłki, która odbija się o słupek. Domański jest ręką tuż przy niej.

W trzy minuty potem Kruczek posyła zdaleka piłkę półgórnym strzałem w poprzeczkę, a w 39-ej min. staje oko w oko z Domańskim (o 5—6 mtr.!) i strzela mu ostro w ręce. Piłka grzęźnie w nich, jak w worku!

Po przerwie przewaga Cracovii jest zupełna i wynik 2:0 ustala w 18-ej min. Strąk piękną główką z centry Zielińskiego. W 32-ej min. ma miejsce opisany rzut karny za rękę Rusina. Zanotować jeszcze trzeba kontuzję Makowskiego, który na czas jakiś opuścił boisko. Sędzia p. Lange słaby, nieruchliwy, nieuważny.

Na terenie Warszawy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A., rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

PWATT — PZL 5:3 (3:1).

Bramki dla PWATT strzelili: Rybarski (3), Zachariadże II i Wójcik, dla PZL: Grabowski, Wypijewski i Łakomski. Sędzia p. Miron.

AZS — Polonja 3:2 (3:1).

Zdekompletowana Polonja wystąpiła bez zdyskwalifikowanych graczy: Chabera, Skowrońskiego i Straszewskiego i uległa dopiero po ciężkiej walce. — W 8 min. zdarzył się przykry wypadek: Zweig obrońca Polonji doznał złamania nogi po zderzeniu z Jankowskim. Polonistę odwiozło Pogotowie do szpitala. Polonja nie wykorzystała rzutu karnego. Bramki dla AZS strzelili: Izydorczak, Janikowski, Hyla, dla Polonji: Krusiński i Bułanow III. Sędzia p. Persiak.

Warszawianka — KPW Orzeł 3:1 (2:0)

Wynik naogół nie odpowiada przebiegowi gry. Orzeł zasłużył na wynik remisowy. Bramki dla Warszawianki strzelili: Kotkowski (1) i Pawlikowski (2), dla Orła Karuszewski z karnego. Sędziował dobrze p. Fast.

Bzura (Chodaków) — Bar-Kochba 6:1 (0:0).

Świetne zwycięstwo drużyny prowincjonalnej na boisku Warszawianki. Bramki dla Bzury strzelili: Gąsior, Rojewski, Wiśniewski po 2, dla Bar-Kochby jedyny punkt strzelił Goldryng. Sędzia p. Krukowski.

Znicz — Hapoel 3:1 (3:0).

Mecz miał b. burzliwy przebieg. Gra ostra i brutalna. Ofiarą jej padł gracz drużyny pruszkowskiej Kurzela, który doznał złamania trzech żeber. Mecz na 3 min. przed końcem został przerwany spowodu zdekompletowania drużyny Zniczu. Bramki dla Znicza strzelili: Zych (2) i Gnoch, dla Hopoelu: Celnikier.

Elektryczność — Drukarz 3:2 (3:0)

Nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo Elektryczności, dla której bramki zdobyli: Ruszkowski (2) i Szymaniak, dla Drukarza: Zasłonka.

Polonja — Marymont 14:0 (6:0).

Mecz towarzyski, rozegrany na boisku Polonji. Bramki dla Polonji strzelili: Łańko (7), Puchniarz (3), Terpiłowski (2), Szczepaniak i Odrowąż.— Sędziował trener Polonji p. Ferencz.

Dziesięciobój atletyczny o nagrodę przechodnią ś. p. mistrza Pytlasińskiego rozegrany na stadjonie W. P. w Warszawie przyniósł po raz drugi zwycięstwo Złotkowskiemu I (L), który zdobył 196 pkt., 2) Małecki (Świt) 182 pkt., 3) Gierseni (P. T. A.) 172 pkt.

Niedzielne zawody sprinterów na Dynasach miały ramy wyjątkowo uroczyste, gdyż w dniu tym członek WTC, inż. St. Pinkus obchodził rzadki dotychczas w sporcie polskim jubileusz 35-lecia pracy na niwie wychowania fizycznego. Jubilat otrzymał od PZTK plakietę, od WTC — puhar i dyplom, od zawodników — rower.

W kryterjum sprinterów rozegranem właśnie o nagrodę inż. Pinkusa zwyciężył Pusz przed Popończykem, który pokonał Klausa (!) Łączyńskego.

Inne wyniki brzmiały: 3 klm.: 1) Moczulski 4:32,6 przed Kalatą i Karlem; 6 okr.: 1) Moczulski 4:08,8 przed Kowalskim i Mikołajczykiem; handicap: Moczulski 1:03,2 przed Janocińskim.

W biegu motocykli na 5 klm.: 1) Grabowski 3:15,4 przed Drewelisem.

Mecz lekkoatletyczny Skra—ZKP zakończył się wynikiem remisowym 48:48.

List do Redakcji

Do Redakcji „Przeglądu Sportowego"

Niniejszem prosimy Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niżej podanego listu w jego poczytnem piśmie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką jaka ukazała się na łamach poczytnego pisma WPana w dniu 21 b. m. prosimy uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

P. Józef Kałuża, kapitan sportowy P.Z.P.N. nie jest i nigdy nie był trenerem piłkarskim naszego Związku. Natomiast p. Kałuża odnosi się zawsze do nas najprzychylniej i życzliwie ustosunkował się do prac naszego Związku, spiesząc zawsze ofiarnie z pomocą i radą.

Właściwie dzięki tej pomocy udało nam się zestawić drużynę piłkarską na Makabjadę w Palestynie w roku 1932 w ten sposób, że zdobyła tytuł mistrzowski i przyniosła chwałę piłkarstwu polskiemu.

Także i teraz, gdy chodzi o należyte sformowanie drużyny reprezentacyjnej na II-gą Makabjadę i zdobycie znowu zaszczytnego miejsca dla barw polskich spieszy nam p. Kałuża zupełnie bezinteresownie z pomocą i udziela wszelkich rad i wskazówek potrzebnych do przygotowania drużyny.

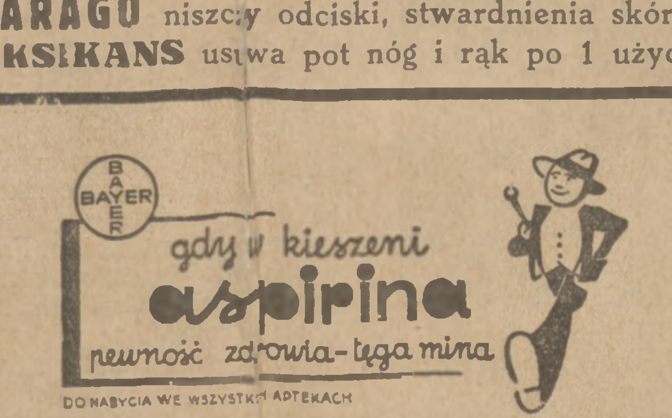
Również i obóz przygotowawczy piłkarski, który odbył się w sierpniu w Nowym Targu dał pożądane wyniki dzięki temu, że p. Kałuża objął honorowe kierownictwo obozu i opracował należyty plan pracy i ćwiczeń na obozie.

Za tę ofiarność i zupełnie bezinteresowną pomoc jesteśmy p. Kałuży b. zobowiązani i dlatego przykro dotyka nas notatka zamieszczona w numerze Pańskiego Pisma z dnia 21 września 1934 r., polegająca na widocznie mylnej informacji.

Będziemy Panu Redaktorowi b. zobowiązani za umieszczenie naszego sprostowania i wyjaśnienie temsamem opinji publicznej rzeczywistego stosunku p. Kałuży do naszego Związku.

Zgóry najuprzejmiej dziękując łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Komitet Centralny
wz. prezes M. Minc





A. Reksza

Z drogi, idzie Sam Langfort!



Historja Sama Langforta, to nietylko wydarzenia z jego pięściarskiej karjery, to zarazem dzieje jego życia. Przez obwiedzioną sznurami arenę przeszły liczne tysiące ludzi. Jedni pojawiali się i znikali niepostrzeżenie, inni zostawali ulubieńcami tłumów i trwali, dopóki nie wyparli ich młodsi. Wytrzymali dłużej, lub krócej. Sam Langfort wytrzymał lat 21...

Dlatego historja jego walk i historja jego życia — to właściwie jedno. Skończył się bokser i skończył się człowiek. Została jedynie pamięć o nim, ale ta zato napewno nieprędko się skończy.

Część chłopców trafia do pięściarstwa przypadkowo, część — z dziwnej konieczności wewnętrznej, poprostu z powołania. Langfort należał właśnie do tych ostatnich. Urodził się 4 marca 1886 roku w Weymouth (Nowa Szkocja), które nazywano „miasteczkiem szałasów". Do Stanów Zjednoczonych przybył w dzieciństwie i swe przezwisko „Boston Tar Baby" zawdzięcza właśnie temu, że w Bostonie się wychowywał.

Dzieci mają różne upodobania Jeden brzdąc marzy o tem, aby kiedyś zostać strażakiem, inny chce grać w wojskowej orkiestrze. Sam, bardzo wcześnie i bez namysłu, zdecydował się na zawód boksera. Miał wszystkiego 14 lat, kiedy uciekł z domu i ze szkoły, przyjmując szczytne zajęcie stróża i chłopca na posyłki w podmiejskiem gimnazjum atletów.

Tam odkrył go Joe Woodman, zaintrygowany hałasem, jaki dobywał się nocą z pustej sali treningowej. Badając przyczynę tego zjawiska, mr. Woodman natknął się na czarnego malca, jak ten, korzystając z nieobecności starszych, znęcał się nad piłkami i trainingbagiem. Wytrawny manager przeczuł kogo ma przed sobą i roztoczył nad nim opiekę.

W dwa lata później nie było już wokół Bostonu takiego pięściarza wagi piórkowej, któryby chciał robić sparring z Langfortem! Woodman organizuje mu zatem pierwszy publiczny mecz z niejakim Jackiem Mc. Vicker i Sam wygrywa k. o. w 6 rundzie. Jest już bokserem! Dalsze spotkania przynoszą dalsze nokauty. Otwierają się wyśnione horyzonty.

Szesnastoletni Sam Langfort ma w garści dynamit. W ramionach jego zbiegła się siła chyba kilku pokoleń. Starzy pięściarze z zabobonną trwogą spoglądają w twarz niesamowitego dzieciaka. Oddając się już bez reszty ulubionemu sportowi Sam rozwija się poprostu w oczach, mężnieje, przybiera na wadze.

W roku 1904 przechodzi do kategorji lekkiej i osiąga znów wiele triumfów. Kiedy nokautuje w 2 rundzie George'a Mc. Faddena, Woodman zaczyna grać va banque i, w kilka tygodni potem, naprzeciw Langforta staje nikt inny tylko sam „Old Master" Joe Gans. Najwyższy kunszt, niebywała rutyna i ambicja kruszy się w proch pod naporem żywiołowej siły. Stosunek uderzeń wypada może 10:1 na korzyść Gansa, ale każdy hak Sama starcza za dwadzieścia ciosów przeciwnika. Walka trwa 15 rund i Langfort wygrywa bezapelacyjnie. To już sława światowa!

Nikt nie wątpi, że zbliża się koronacja nowego mistrza świata wagi lekkiej. Woodman nagwałt stara się o odbycie powtórnego spotkania swego pupila z Joe Gansem, tym razem już o światowy championat. Nic z tego... Ambitne posunięcia Woodmana przekreśla mimowoli Langfort, w zastraszającem tempie przybierając na wadze. Zrzucać wagi nie może: ma same mięśnie bez uncji tłuszczu, nie może się osłabiać, przechodzi zdecydowanie do kategorji cięższej.

Joe Woodman jest trochę zdenerwowany, ale ofiarnie zaczyna całą kampanję od nowa. Z pięściami Sama zapoznają się wszyscy najlepsi wówczas w Ameryce półśredni i niemal bez wyjątku schodzą z placu pokonani. Ulega mu Young Peter Jackson, oraz „Demon z Barbadoes" — Joe Walcott i Dixie Kid, dwaj kolejni w tym czasie mistrzowie świata wagi półśredniej. Woodman odzyskuje pełny humor. Ale nie na długo. Zanim udaje mu się zaangażować Sama do walki o championat, chłopak przekracza znów grubo dozwoloną granicę 66,678 kg.

Z wagą średnią załatwia się Langfort jeszcze prędzej. Przechodzi niebawem do półciężkiej i osiąga w niej najwspanialszy rozkwit fizyczny. Przy niewielkim wzroście 168 cm., posiada obwód klatki piersiowej 132 cm., tak, że wydaje się równie wysoki jak szeroki. Dla młodej, ciągle jeszcze dziecinnej twarzy uzyskuje Sam przezwisko „Boston Tar Baby".

W roku 1906 spotyka się z Jackiem Johnsonem, który od dłuższego czasu pretenduje do tytułu światowego wszechkategoryj. Johnson wyższy o 15 cm. i cięższy o 22 kg. traktuje mecz z Langfortem jako nieszkodliwy sparring. Już jednak pierwsze rundy wyprowadzają go z tego błędnego mniemania. Wykorzystując swą ogromną rozpiętość ramion „Wielki Czarny Dym" pragnie całą walkę poprowadzić na dystans, ale Sam nie daje sobie narzucić tej taktyki. Raz po raz dochodzi do zwarcia. Johson poznaje wówczas potworną wagę jego pięści i zmuszony jest rzucić do gry wszystkie swe siły i całą umiejętność. W ciągu 15 rund dwukrotnie udaje mu się posłać Langforta na deski, czem zapewnia sobie nieznaczne zwycięstwo punktowe.

Schodząc z ringu zmęczony i pokrwawiony oświadcza krótko indagującym go dziennikarzom: — Nigdy więcej, chłopcy! Pierwszy i ostatni raz wszedłem na ring z tym małym djabłem!

W drugim narożniku zupełnie inne przyrzeczenie składa Sam Langfort: — Tym razem udało mu się, ale w następnej walce rozłupię tego drągala na kawałki!

Sprawa uzyskania drugiej walki z Johnsonem nie poszła jednakże tak łatwo. Tworzy ona osobny rozdział w karjerze Langforta, a tytuł tego rozdziału brzmi: „Pościg za Johnsonem". (C. d. n.)

Noji bohaterem biegu na 5 klm.

Swietny czas poznańczyka 15 m. 8,4 sek. Petersson zagrożony na drugiej pozyzji

Bieg 5.000 mtr. o nagrodę ś. p. Freyera, który miał być kulminacyjnym punktem dwudniowych zawodów, odbył się już bez obecności Kusocińskiego, tracąc wobec tego 90 procent swojej atrakcyjności.

Zainteresowanie publiczności, która, mimo wszystko, tłumnie zjawiła się na widowni, skoncentrowało się wobec tego na drugoplanowem spotkaniu czołowych polskich długodystansowców, walczących o zajęcie opuszczonej przez Kusocińskiego pozycji.

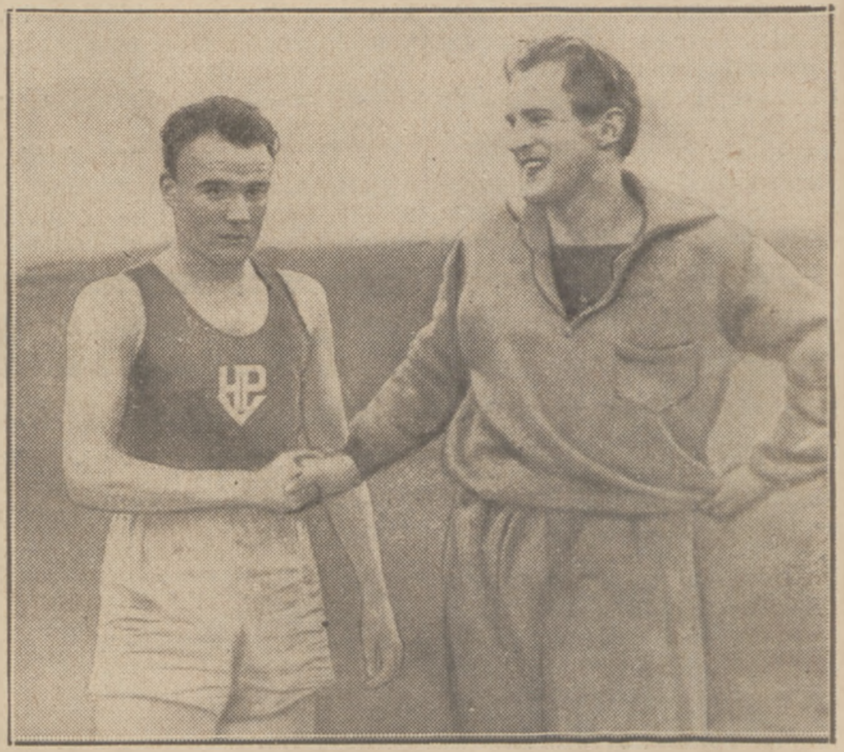
Dziesięciu zawodników stanęło na starcie tego biegu, który wykazał, ile niewykorzystanych sił, ile do połowy już zmarnowanych możliwości drzemie w naszej lekkiej atletyce. Po strzale startera, obok Lehtinena i Peterssona, ruszyli Fiałka, Noji, Duplicki, Hartlik, Strzałkowski Puchalski, Broma, Wiśniewski i Przybyłko. Do kompletu naszej gwardji długodystansowców zabrakło zatem tylko Kurpessy i Orłowskiego.

Prowadzenie, które początkowo objął Puchalski, szybko odebrał mu Petersson, wysuwając się zdecydowanie na czoło razem z Lehtinenem. Po pierwszem okrążeniu, które przebyto w tempie 1:08, nagle atakuje Noji, mija obu przedstawicieli zagranicy i zdobywa (zdawałoby się, najzupełniej nierozsądnie) około 15 metrów przewagi.

Tę przewagę utrzymuje przez 3 okrążenia, mijając 800 mtr. w 2:15 i 1 klm. w 2:52. Teraz dochodzą go Lehtinen i Peterson, podczas gdy pozostała stawka biegaczy zaczyna się coraz wyraźniej rozciągać, „tasując" się w sposób, będący jednym szeregiem niespodzianek.



POZNAŃCZYK NOJI PROWADZI BIEG 5 KLM.
który miał mu przynieść tak sensacyjny wynik 15 m. 8 sek., nieosiągnięty przez żadnego z Polaków poza Kusocińskim i Petkiewiczem.



GOŚCIE ZAGRANICZNI: FINLANDCZYK I SZWED
ściskają sobie dłonie po biegu na 3 mile ang., nie wiedząc jeszcze zapewne czemu zawdzięczają tak łatwy sukces nad Kusocińskim.

Szwed i Fin prowadzą się teraz na zmianę, a Noji ze zdumiewającą zaciętością depcze im po piętach. Mija 1.500 mtr.— 4:21, potem — 5:54, wreszcie 3 klm. — 9:00 (!), a poznańczyk ciągle jak cień, trzyma się swoich przeciwników, wzbudzając na trybunach kolosalne zdumienie, które wkrótce zmienia się w entuzjastyczny doping. We trójkę biegną dalej. Lehtinen idzie lekko, elastycznie, wspaniałym stylem, który musi mu zapewnić końcowe zwycięstwo. Peterson i Noji są już zmęczeni.

Teraz Lehtinen inicjuje kilka gwałtownych zrywów, za każdym razem dociąga jednak Petersson, a w chwilę potem, ku nieopisanej radości trybun, robi to samo i Noji. Wszyscy oni są już o dobre 150 mtr. przed następną trójką biegaczy, którą prowadzi Duplicki przed Hartlikiem i Strzałkowskim. Daleko, bardzo daleko, na przedostatniej pozycji, biegnie Fiałka, zmęczony, zupełnie bez formy.

Mija 4 klm. — 12:06. Noji trzyma się ciągle. Teraz widać już wyraźnie, że Lehtinen szykuje się do finiszu. Polak i Szwed ciągną jednak za nim. Peterson ogląda się na Noji — zaczyna się niepokoić; widać, że już nie jest zdolny do „wielkich rzeczy". Przyszedł taki moment, że przez trybuny powiał jakby wspólny prąd wielkiej nadziei, że Polak nie będzie w tej trójce ostatni.

Chóralne No-ji! No-ji! towarzyszy bez przerwy każdemu krokowi naszego biegacza. Nadchodzi ostatnie 600 metrów. Lehtinen, jak wyrzucony z procy, wyskakuje naprzód i w kilka sekund zdobywa decydującą przewagę. Szwed i Polak pilnują już tylko siebie. Lehtinen wpada na ostatnie okrążenie, mając ich już o 25 metrów za sobą.

Tak idą bez zmian aż do ostatniej krzywej. Tu Peterson zaczyna wyciągać nogi i powoli, metr po metrze z wysiłkiem odsuwa się od Polaka. Noji, który, mimo olbrzymich postępów stylowych, w dalszym ciągu biega jeszcze źle, nie potrafi „przestawić biegu" na szprinterowski finisz, ani zdobyć się na wydłużenie kroku. Przegrywa, ale walczy jeszcze o wynik, w czem pomaga mu drgająca od wrzasku trybuna.

Lehtinen swobodnie rwie taśmę w 14:57,6, robiąc ostatni kilometr — o sekundę szybciej... niż pierwszy! Trzydzieści metrów za nim przybywa Peterson uzyskując wynik 15:03,6, a więc identyczny, jak przed czterema laty w Warszawie.

Jeszcze 25 mtr. i wpada na metę Noji. Czas 15:08.4!

Długo nie milkną brawa. Wszyscy witają najzupełniej niespodziewane narodziny nowego polskiego biegacza o wielkiej doprawdy klasie. Cóż za szkoda, że ten człowiek nie zaczął biegać wcześniej, że od początku swej karjery nie wpoił sobie lepszego stylu, że już od samych początków nie miał opieki dobrego trenera!

Teraz oglądamy już tylko pobite pole. Przewodzi tam Duplicki (15:43), bijąc o 3 sekundy rewelacyjnego Wiśniewskiego z Warszawianki i Hartlika (15:47). Znowu duży odstęp i zjawia się na mecie Strzałkowski (16:10) a wkrótce potem i Fiałka. Ten bieg, w którym nikt nie pozwolił się zdublować, kończy Karczewski (Warsz.).

Puchalski i Przybyłko odpadli, ale gdzie i kiedy, tego nikt chyba nie zauważył.

Bieg o memorjał ś. p. Freyera miał doprawdy piękną pierwszą kartę swojej historji. Jeśli tę tradycję utrzyma, w przyszłości, może się stać imprezą wspaniałą.



TROFEUM BALONOWE
słynny puchar Gordon-Bennetta, zdobyty już dwa razy przez Polaków.

Kiełbasa pierwszy naprzełaj

Ostatni akt tegorocznych mistrzostw kolarskich Polski

ŁÓDŹ 30.9 — Tel. wł. — VIII-my kolarski cross o mistrzostwo Polski (30 km.) rozegrany był dzisiaj w silnej konkurencji zawodników Warszawy, Śląska i Łodzi. Wybrana trasa okazała się śmiesznie łatwą, mimo, iż z wyjątkiem 3 km. szosy prowadziła cały czas przez polne drogi. Również napotykane na drodze przeszkody były łatwe, gdyż tak należy skwalifikować przebycie nasypu kolejowego wysokości jednego piętra, przeprawę przez rów i wąwóz oraz niziutki płot na samym finiszu.

Na starcie stanęło 6 warszawiaków, rutynowani Kiełbasa, Lipiński oraz specjalista od crossów, trzykrotny mistrz Polski w tej konkurencji, Głowacki i trójka narybku: Wrzesiński, Kieliszek i Neuman. Śląsk reprezentowany był przez Rosika i Dłucika, Łódź przez dwudziestkę kolarzy z Więckiem, Odartusem, Kołodziejczykiem i Kacprzakiem na czele, ale bez mistrza województwa Wójcika, którego jako zdyskwaliwikowanego nie dopuszczono, mimo interwencji ZPTK.

Ze startu w Helenowie kolarze wybiegli na rozkopaną ulicę Sporną, zdążając przez kręte uliczki do pierwszej przeszkody, którą był wspomniany wyżej nasyp kolejowy. Dalsza droga prowadziła przez las łagiewnicki, gdzie jadący nadspodziewanie dobrze Kieliszek potłukł się ciężko, nie rezygnując jednak z dalszej jazdy. Czoło wyścigu stanowią przez cały czas goście warszawscy z Kiełbasą na czele oraz trójka łodzian: Więcek, Kasprzak i Odartus.

Z Łagiewnik wyjechała grupa sześciu na Modrzew i Wilanów. Przed Dąbrówką mają oni do sforsowania mały wąwozik; przeszkodę tę łatwo zdobywają.

Dalsza droga prowadzi na Moskuliki, Sikawę i Stoki. Tu rozciągnęła się wreszcie czołówka. Wyrywa Kiełbasa, za którym w Pogoń podążają Lipiński i Więcek. Przed Helenowem Kiełbasa zdobywa jakie 250 metrów przewagi nad Lipińskim i 600 metrów nad łodzianinem i pierwszy wpada na ostatnią przeszkodę, płot metrowej wysokości. Przechodzi ją łatwo i jest pierwszy na elipsie. W momencie, gdy mija celownik, na przeszkodzie ukazuje się Lipiński, po dłuższej chwili Więcek, później czwórka Głowacki, Wrzesiński, Bober, Kacprzak.

Wyniki techniczne: 1) Kiełbasa (AKS Warszawa) 1:05, 2) Lipiński (Skoda Warszawa) 1:05.22, 3) Więcek (Resursa Łódź) 1:06.44,5, 4) Głowacki (AKS Warszawa) 1:07.19,5, 5) Wrzesiński (AKS Warszawa) 1:07.28,7, 6) Bober (Tramwajarz, Warszawa), 7) Kacprzak (Resursa, Łódź), 8) Odartus (ŁKS), 9) Janiak (Świt, 4ódź), 10) Banaszek (Bieg).

Kołodziejczyk odstąpił od wyścigu w Łagiewnikach wskutek przebicia gumy. Rosik miał defekt i kiedy go naprawił, pozostał już sam i zbłądził. Czas zwycięzcy dobry. Organizacja wyścigu dobra

Torowe mistrzostwa województwa łódzkiego, rozegrane dziś przy pustej widowni w Helenowie, stały na bardzo niskim poziomie i zgromadziły na starcie 5 zawodników. Po całym szeregu przedbiegów i międzybiegów wygrał w dwu finałach Einbrodt (ŁKS), zdobywając tytuł mistrza województwa. Najlepszy czas Einbrodta — 13.6, 2) Raab (Wima), .3) Rom (ŁKS), 4) Freund (TZS). Zimmermann, na którego liczono, został wyeliminowany.

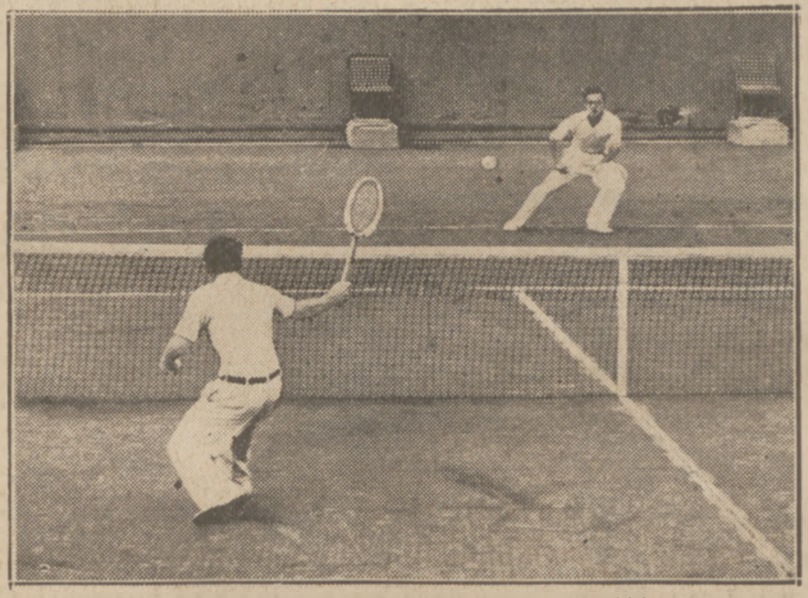
ŁÓDŹ, 30. 9. Tel. wł. Druga niedziela jesiennych mistrzostw piłkarskich Łodzi, przyniosła niespodziankę w postaci zwycięstwa Makabi nad rezerwą ŁKS w stosunku 4:3. Ciężko wywalczone zwycięstwo drużyny żydowskiej było jednak zasłużone.

Zacięty również przebieg miało spotkanie pomiędzy Wimą i PTC, zakończone zwycięstwem łodzian w stosunku 3:2. Do przerwy pabjaniczanie prowadzili 2:0.

Union Touring zwyciężył Widzew po ciężkiej walce 3:2, a jedyne łatwe zwycięstwo dnia odniósł Strzelecki KS nad Wojskowym KS 3:0.

Prowadzi w tabeli Union Touring przed Wimą i Strzeleckim KS.

Mecz piłkarski drużyn tramwajarskich Warszawy i Łodzi zakończył się zasłużonem zwycięstwem stołecznej Sarmaty w stosunku 4:2.



DWAJ ZAWODOWCY FRANCUSCY
Plaa i Estrabeau spotkali się podczas turnieju o mistrz. świata. Pierwszy (tyłem) wygrał łatwo w 3 setach.



FERENCZVAROS — HUNGARIA 3:2
Piękna akcja bramkarza Szabo (H.).



Z MECZU WĘGRY — CZECHOSŁOWACJA W BUDAPESZCIE.
Po biegu 800 mtr.: Rosicki (zwycięzca w czasie 1:59:6), Tölgyes, Hosek, Marto.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI